Cena jednego egzemplarza **25 groszy** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 17 **Kraków, dnia 27 Kwietnia 1930.** **Rok XVIII.**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

Na terenie Sejmu i kraju.

W polityce naszej nastał obecnie dziwny zastój. Mamy wrażenie takie, jakie ma człowiek, stojący na brzegu morza, którego fale nagle odpłynęły, a na piasku pozostała piana i różne pozostałości, które zwykle odpływająca woda za sobą zostawia. W ostatnich czasach morze naszej polityki, pieniło się, bałwaniło, huczało, groziło nawet wystąpieniem z brzegów — aż wreszcie nadszedł okres odpływu i teraz zapanowała niby cisza.

Czy cisza ta długo trwać będzie, któż odgadnie? Może to cisza przed nowym przypływem.

Cisza nastąpiła z zamknięciem sesji sejmowej, połączonej z zapowiedzią nowych wyborów. Wynikałoby z tego, że teraz punkt ciężkości przenosi się na teren kraju. W stolicy siedzi srogi, tajemniczy rząd, a w kraju różne partje przysiadły aż ku ziemi, i namyślają się i nadsłuchują, coby robić, czy czas już robić, czy może jeszcze to wszystko inaczej się ułoży.

Wybory, to słowo zbyt dużo treści mieści w sobie — Zdaje się, że i rząd nie bardzo ich pragnie i zwalczające go stronnictwa nie zbyt rade, ich wyglądają. Kosztowny to interes, a zawsze niepewny. Czegóż bowiem można się u nas spodziewać przy obowiązującej dotychczas ordynacji wyborczej? W naszych stosunkach, po tych doświadczeniach konieczną jest inna ordynacja wyborcza, taka, — któraby dała zdecydowaną większość w Sejmie, by ten Sejm mógł pracować, a nie zjadać się wzajemnie i kręcić się w kółko.

Na dotychczasowych podstawach możemy co rok robić wybory, ale wyników pomyślnych nie osiągniemy, bo zawsze Sejm nasz będzie przedstawiał kupę miału, kupę sieczki, przesypywanej z worka do worka w miarę tego, jak elastycznym będzie rząd, starający się o uzyskanie większości celem przeprowadzenia swych planów, zwłaszcza jeżeli to będzie rząd parlamentarny.

Rządy parlamentarne dotychczas u nas będą bankrutowały i nie będą miały żadnych widoków, dopóki nie zostanie wybrany taki Sejm, któryby zdołał stworzyć większość tak, jak jest w państwach zachodnich, mniejsza o to, czy to będzie większość prawicowa, lewicowa, czy jakaś pośrednia kombinacja, ale możliwa i zdecydowana.

Zmarnowano u nas ostatnio dwa lata. Trzeci Sejm nie zdobył się na wysiłek, by skorzystać ze swego uprawnienia i zmienić konstytucję, nie odpowiadającą naszym stosunkom, a z nią i ordynację wyborczą. Winy należy szukać po obydwóch stronach, tak po stronie rządów pomajowych, że działały połowicznie i zbyt opieszale, poniżając Sejm, stawiając na odpowiedzialne stanowiska ludzi częstokroć nie odpowiednich i nie nadających się do poważnej pracy, jak i ze strony opozycji, złożonej z dawnych zwolenników Piłsudskiego, a później rozczarowanych i zawiedzionych w swych rachubach, oraz ze zdecydowanych jego przeciwników, z dodatkiem r[illegible]ych mniejszości narodowych, zawsze z Polski niezado[illegible]ych, i zawsze przeciwko niej spiskujących.

Opozycja była przez cały czas sztucznym zlepkiem, tworem słabym, opartym zasadniczo na nienawiści, lub niechęci do marsz. Piłsudskiego, a nie na chęci wzajemnej współpracy dla dobra państwa. A trudno się spodziewać, i szkoda się łudzić, by z takiego małżeństwa dzieci były zdrowe i by się chowały. Rząd, zwalczany przez opozycję, był w lepszem położeniu, bo był przy władzy — i dziś jest przy niej, a partje poszły do domu w rozterce. Co dalej będzie? Rząd też nie znajduje się w sytuacji ani łatwej, ani przyjemnej. Bo przecież należałoby się zastanowić, czy nie możnaby jeszcze spróbować współpracy?... Wszak tyle czeka spraw na załatwienie! Wszak położenie międzynarodowe wymaga spokoju i pracy. Wszak wrogowie czyhają na nas, i chcą wyzyskać nasze słabości. Wszak wybory wstrząsną społeczeństwem, zdemoralizują je, bo ileż to kłamstwa, blagi, oszczerstw, bzdurstw, obiecanek wsiąkać będzie w bałamucone społeczeństwo?!

Ci, którzy rzekomo robią na wybory wspólny front, którzy w Sejmie chadzali teraz pod pachę, te endeki, piasty, socjaliści, chadeki, wyzwoleńcy i tp. — nie pogodzą się w kraju nie zrobią napewno — wspólnego frontu i — żreć się będą, i tumanić będą wyborców.

I po co to wszystko?

Co nas właściwie dzieli w nowej Polsce?

Gorycz i smutek zalewa serce człowieka spokojnego. Przeto przestrzegamy przed lekkomyślnem igraniem z narodem, a nawołujemy do opamiętania. — Zbyt wielką rzeczą jest dusza narodu, by można bez potrzeby i lekkomyślnie igrać z nią, rzucać ją na targowicę partyjnego handlu.

Rozwagi i spokoju. — Wzajemnego przebaczenia i wyrozumiałości.

J. T. B.

L. Staff.

Kościółek Wiejski.

Jasne, najmłodsze dziecię tygodnia, Niedziela —
Której rodzeństwo
Do pracy jeno gnało i płodnego trudu, —
Wiedzie serca na święto zbożnego wesela,
Na nabożeństwo,
Gdzie padół bliższy Boga, a codzienność — cudu.

Z bierzm i tarcic modrzewia zbudowany cały,
Stary kościółek,
Któremu ozielenia mech dach i przyciesie,
Tęsknotom, co w tygodniu śnić czasu nie miały,
Daje przytułek
W wnętrzu swem, gdzie jest cicho i chłodno, jak w lesie..

Widzisz? W kościółek senny, pomroczny i pusty,
Przed ołtarz święty,
Przyszły pobożnym, tłumnie skupionym pochodem
Różnobarwne kaftany, zapaski i chusty
I wonią mięty
Biją z wstąg i z warkoczy nad dziew czołem młodem.

Zda się, że do kościoła wbiegła cała Łąka:
Z wszystkiemi kwiaty,
Z wonią ziół z podniebnego ruszyła rozłogu,
Aby za łaskę rosy, za wiatr, za skowronka,
Za cudne szaty,
Klęknąwszy pod ołtarzem, podziękować Bogu.

Wtem, jakby przeszła dreszczu niewidzialna siła,
Jakby powiało
Z nieznanej dali tchnieniem wiatru tajemniczem,
Cała Łąka się nagle w pas nizko skłoniła
Przed Hostją białą,
Niby przed wschodzącego z mgieł słońca obliczem.

Aż znów ożyła ciżba, z progów się wymiotła
Procesji wstęga
I na okół świątyni pasem się wydłuża.
Rzekłbyś, że Łąka sama wieniec z siebie splotła,
Chustę z siermięgą,
Aby nim Bożej Chaty ustroić podnóża.

Badanie snu.

Prof. Z. Freud pchnął wiedzę o śnie o marzeniach sennych na nowe tory. Setki lekarzy i psychologów bada tę dziedzinę, Amerykanie umieją wyniki tych badań zastosować praktycznie. Oto wielki fabrykant łóżek wpadł na pomysł, że najlepszą reklamą jego interesów, będzie badanie istoty snu. Chce on stwierdzić naukowo, w jaki sposób mają być skonstruowane łóżka, aby śpiący w nich ludzie — mieli najprzyjemniejsze sny. Utworzył on specjalny instytut do badań snu, wyposażył go na początek „skromną" sumą 5 miljonów dolarów.

Mówi się, że czyste sumienie jest najlepszą poduszką. Pierwszym warunkiem spokoju sumienia — jest spełnienie obowiązków wobec własnej rodziny. Czy zapewniliśmy rodzinie spokojną przyszłość, zabezpieczyliśmy ją od wszelkich wypadków losowych, czy też skazaliśmy naszych najbliższych na nieuniknioną nędzę w razie przedwczesnej śmierci. Oto są pytania, które mogą nam zakłócić sen na najwygodniejszem łożu, o ile odpowiedź na nie wypada przecząco.

Z łatwością możemy sumieniu przywrócić spokój. Natychmiast ubezpieczmy się na życie w P. K. O na rzecz naszej rodziny. Stosunkowo drobna opłata miesięczna na polisę zabezpieczy nas i rodzinę od skutków ciosów losu. To spełnienie obowiązku przywróci nam spokojny sen.

M. Cz.

Z Prasy.

Lwowski organ Chadecji „Głos Pracy" w numerze 8 pisze:

> Sejm i rząd, bez względu na tę sytuację, toczą coraz zaciętszą walkę. Tak być nie powinno, polski rząd i polski sejm powinni wzajemnemi ustępstwami dojść do jakiegoś modus vivendi, do porozumienia. Żądanie sejmu likwidacji ukrytej dyktatury nie wydaje się nam wobec sposobu powstania tej dyktatury do urzeczywistnienia, a żądanie wyrażone w 4 warunkach marsz. Piłsudskiego równałoby się abdykacji sejmu. Powinna się koniecznie znaleźć dla dobra Polski jakaś pośrednia droga, którąby doprowadziła do uspokojenia, do współdziałania sejmu z rządem. Nie tracimy nadziei, pomimo obecnego zaognienia, że interes państwa polskiego skłoni obie strony do wzajemnych ustępstw, a w następstwie do współdziałania".

Te trzeźwe słowa, dalekie od wszelkiego partyjnictwa przynoszą zaszczyt Lwowskiej Chadecji. Krakowscy Chadecy mogliby się nauczyć od swoich Lwowskich kolegów tego umiaru, który cechuje wszystkie artykuły „Głosu Pracy".

El.

Słowo Boże.

Niedziela Przewodnia I. po Wielkiejnocy.

Lekcja: I. Jan V, 4—10.

Najmilsi: Wszystko, co się rodziło z Boga, zwycięża świat a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest, co zwycięża świat, jedno, który wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? Ten jest, który przyszedł przez wodę i krew. Jezus Chrystus: nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi. A Duch jest, który świadczy, iż Chrystus jest prawdą. Albowiem trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo, Duch Święty: a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, woda i krew: a ci trzej jedno są. Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest: albowiem to jest świadectwo Boga, które większe jest: że świadczył o Synu swoim. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo Boga w sobie.

POKÓJ MÓJ DAJĘ WAM.

Gdy w Wieczerniku uczniе zgromadzeni,
O Zmartwychwstaniu Pańskiem rozprawiają:
Dziwią się cudom; wiary im nie dają;
Chwieją się w sądach — w smutku pogrążeni:
Przez drzwi zamknięte, w pośrodku nich staje,
Mistrz ukochany, w uwielbionym Ciele,
I rzecze: „Pokój z wami przyjaciele:
I władzę moją dzisiaj wam oddaję.
Mocą tej władzy — dla ludzi zbawienia,
Gdy kto zapragnie grzechów odpuszczenia,
Zawsze rozgrzeszać macie ziemskie syny!....
I od tej pory, — kto w serdecznej skrusze,
W spowiedzi świętej oczyści swą duszę;
Przed Bogiem także zostaje bez winy!

Tobie, o Marjo, cześć!

Czytamy w Piśmie św. w księdze Tobjasza, że ten pobożny patrjarcha, będąc bliskim śmierci, wezwał do siebie syna swego, młodego Tobjasza i tak doń rzekł: „Słuchaj, synu mój, słów z ust moich, a załóż je jako fundament w sercu twojem: gdy Bóg weźmie duszę moją, pogrzeb ciało moje, a miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni jej żywota, bo pamiętać masz, które i jak wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w swym żywocie (Tob. 4, 1—4). Było to pierwsze upomnienie i życzenie najgorętsze, był to testament miłości, jaki ojciec synowi własnemu usty ogłosił, polecając mu najuroczyściej, by cześć dla matki swej zachował w swym sercu jako największy obowiązek, by na tej czci, jakby na fundamencie budował całe swoje szczęście.

Podobne upomnienie i życzenie, podobny testament miłości przekazał nam wszystkim najdroższy nasz ojciec, Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus, który umierając na krzyżu, oddał nam N. Marję Pannę, Matkę swoją za matkę, a mówiąc do Jana św., umiłowanego ucznia swego, a zarazem przedstawiciela wszystkich uczniów Chrystusowych i całego Jego Kościoła te słowa: „Oto Matka twoja" — (Jan 19, 27), ogłosił całemu światu nabożeństwo i cześć dla Marji, Matki Bożej, jako najświętszy i najzbawienniejszy obowiązek.

To też Kościół Chrystusowy jako prawowity i jedyny wykonawca tego testamentu miłości Chrystusowej ustawicznie przypominał wiernym swoim ten obowiązek czci Marji, zawsze czuwał nad tem i czuwa po dziś dzień, by w sercach wiernych nigdy cześć i miłość dla Marji nie wygasała: owszem Kościół św. wytęża wszystkie swe siły, dokłada coraz więcej gorliwości i pracy, aby wszystkich czcicieli i wyznawców Pana Jezusa zgromadzić u stóp Jego przedziwnej Matki, by wszystkie serca i usta, które wielbią najśw. Imię Jezus, wielbiły i najsłodsze imię Marji, która miłością, dobrocią, opieką, jako nas ustawicznie otacza, stała się dla nas Orędowniczką i Pośredniczką przed Bogiem, naszą Pocieszycielką i jedyną nadzieją naszego doczesnego szczęścia.

Jakie pobudki skłaniają nas do czci Marji?

Czcić należy Marję, Najśw. Bogarodzicę, bo Ją czcił sam Bóg w Trójcy jedyny i czcić Ją rozkazał. Uczcił Marję Bóg Ojciec, bo Ją od wieków wybrał za swą najmilszą Córkę i przypuścił Ją do udziału w swej godności Ojcowskiej: chciał bowiem, aby jednorodzony Syn Jego, był zarazem synem Marji: a tym wyborem i przeznaczeniem Bóg Ojciec wyniósł Marję ponad wszystkie stworzenia niebieskie i ziemskie.

Uczcił Marję Syn Boży, bo chciał mieć Marję za matkę swoją. Przyjął z Niej za sprawą Ducha św. ciało ludzkie, karmił się mlekiem Jej piersi, był Jej poddany, ogłosił Ją z krzyża Matką wszystkich ludzi, a po Jej błogosławionem wyniósł Ją na najwyższy tron chwały, uczynił Ją Królową nieba i ziemi. Uczcił Marję Duch św., bo nią wylał potoki łask i darów wszelkich, by Ją uczynić najgodniejszą Oblubienicą swoją, a oraz najwspanialszą świątynią Słowa Przedwiecznego.

Jeżeli tak wysoką jest godność Marji, jeśli Marja jest Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha św. jeśli po Bogu w Trójcy św. jedynym nie może być nic nad Marję wyższego i wspanialszego, to słuszna i sprawiedliwa, aby Marja odbierała od nas cześć, a cześć po Bogu najwyższą.

Czcić należy Marję dalej dlatego, że tego wymaga wdzięczność dla Marji, jako Matki naszej. Przez Marję przyszedł do nas Jezus, a Marj astała się Pośredniczką między Bogiem a ludźmi, między Odkupicielem a Jego wyzwoleńcami.

Wreszcie własny nasz, dobrze zrozumiany interes domaga się od nas, byśmy czcili Marję. Wszak Marja, to Matka miłosierdzia, Pocieszycielka utrapionych, Wspomożenie wiernych, Ucieczka grzeszników i Szafarka łask Bożych.

Ta cześć dla Marji powinna być zewnętrzna i wewnętrzna zarazem.

Zwiemy Marję Królowa Polski, ale na cóżby się to zdało, gdybyśmy co chwila wyłamywali z pod Jej berła opuszczali Jej chorągiew i zdradziecko przechodzili do przeciwników Jej i Boskiego Jej Syna, Jezusa Chrystuas?...

Niech Marja rządzi i króluje w naszych miastach i miasteczkach, wioskach i siołach — w naszych rodzinach i domach. Jej imię błogosławione niech będzie pieczęcią naszych ust i naszego serca. Niech chwała Marji będzie świętym łącznikiem w życiu społecznem, jednoczących bogatych z ubogimi, uczonych z prostaczkami, duchownych ze świeckimi, wtedy wszyscy spełnimy należycie ten rozkaz Boży, przez Ducha św. usty Tobjasza ogłoszony: — „Synu, miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni żywota jej".

———o———

ENCYKLIKA OJCA ŚW. PIUSA XI.
o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

Do ———

Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszy
żyjących w zgodzie i jedności ze Stolicą Apostolską i do wszystkich wiernych katolickiego świata.

PAPIEŻ PIUS XI

Wielebni Bracia i ukochani synowie
Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo

Wstęp.

a). Pobudki do mówienia o chrześcijańskiem wychowaniu.

Zastępując na ziemi Boskiego Mistrza, który aczkolwiek wszystkich ludzi, nawet grzeszników i niegodnych obejmował bezgraniczną swoją miłością, to jednak szcze-

gólniejszą tkliwość serca okazał dzieciom, jakiej wyrazem są te tak bardzo wzruszające słowa: „Dopuście dziatkom iść do mnie" (Mar. X. 14), i My też w różnych okolicznościach staraliśmy się okazać ową prawdziwie ojcowską osobliwą miłość, którą względem nich żywimy, zwłaszcza przez ustawiczną troskę i odpowiednie pouczenia, tyczące się chrześcijańskiego wychowania młodzieży.

C. d. n.

Ze świata katolickiego

BUDOWA NAJWIĘKSZEJ ŚWIĄTYNI KATOLICKIEJ W ANGLJI.

Katedra metropolitarna w Liverpoolu, budowana według projektu architekta Edwina Lutyens'a, będzie największą świątynią w państwie brytyjskiem. Pomieści ona 12 tysięcy osób, które będą mogły równocześnie słuchać Mszy św. Nad wielkim ołtarzem wzniesiona została kopuła, dorównująca wielkością kopule bazyliki św. Piotra w Rzymie. Katedra będzie miała 27 ołtarzy. Wielki ołtarz o 12-metrowej wysokości, zgodnie z panującemi dziś kierunkami w budownictwie, będzie widoczny ze wszystkich części kościoła. Nad fasadą umieszczony zostanie olbrzymi posąg Chrystusa Króla, który w nocy będzie oświetlony. Wielki przedsionek świątyni, — ogrzewany w zimie, będzie otwarty w dzień i w nocy, by biedacy Liverpoolu, w czasie długich nocy zimowych mogli w nim znaleźć miejsce schronienia.

LICZBA ZAMKNIĘTYCH ŚWIĄTYŃ.

Według statystyki, nadesłanej z Rosji sowieckiej do Watykanu, rząd sowiecki w 1929 roku, zamknął 359 kościołów katolickich i prawosławnych, 78 klasztorów, 51 synagog i 38 meczetów.

BEZBOŻNICY W NIEMCZECH.

Pozostające pod wpływem komunistycznym niemieckie związki ateistów, zamierzali przeprowadzić na wzór rosyjskich bezbożników kampanję propagandową przeciwko świętom wielkonocnym. Ponieważ już dotychczasowe występy tego związku nacechowane były profanacją religji chrześcijańskiej, przeto gen. superintendent ewangelicki w Berlinie wydał odezwę do podległych mu gmin wyznaniowych, wzywając je do dania należytej odprawy agitatorom.

UDAREMNIONE ŚWIĘTOKRADZTWO.

Do kościoła słynnego cudami obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej w pow. bielskim włamali się w nocy z 9 na 10 bm. nieznani zbrodniarze celem dokonania rabunku. Świętokradzcy nie zdołali jednak dokonać kradzieży, ponieważ zostali spłoszeni przez czuwającego w kościele zakonnika, który zauważywszy złodziei, strzelił do nich 4-ro krotnie.

OJCIEC ŚW. W TROSCE O ROSJĘ.

Celem umożliwienia większego rozwoju prac Komisji papieskiej dla rosyjskich spraw, a także celem okazania nowego dowodu troski o naród rosyjski i życzliwości dla niego, Ojciec św. postanowił wyłączyć tę komisję z Kongregacji Kościołów Wschodnich i uzależnić ją bezpośrednio od siebie. Dla urzeczywistnienia tej zmiany Papież w najbliższym czasie wyda „list", w którem określona zostanie nowa sytuacja wspomnianej Komisji. Siedzibą Komisji będzie jeden z apartamentów starej wieży Borgiów w Watykanie. Prezydentem tej został Mgr. d'Herbigny, tytularny biskup z Ilio, który od początku był sekretarzem Commissione pro Russia i który równocześnie jest prezydentem Papieskiego Instytutu Wschodniego.

Wojujące prawosławie.

Akcja księży Biskupów katolickich, zmierzająca do rewindykacji zagrabionych w celach rusyfikacyjnych przez carską Rosję świątyń i dóbr katolickich, spotyka się w ostatnich czasach z szeregiem zaciekłych ataków na władzę i duchowieństwo katolickie.

Z ataków tych, inicjowanych głównie przez kler prawosławny wyziera niedwuznacznie i przejrzyście chęć szkalowania Polski, szkodzenia naszym interesom zagranicą, oraz prestiżowi polskiemu wśród spokojnej ludności prawosławnej. Zarazem chodzi jedynie o przywrócenie pogwałconej dłonią zaborcy praworządności, szermuje kler prawosławny świadomem kłamstwem i oszczerstwem, nie mogąc znaleźć innych rzeczowych argumentów i dając tem samem bardzo smutne świadectwo własnemu moralnemu poziomowi.

Nie trzeba przypominać sprawy skandalicznego listu metropolity Djonizego do patrjarchy gruzińskiego Chrystofora, — listu, który rzucił na żer antypolskiej propagandy nowe hasło: rzekome „prześladowanie prawosławia w Polsce". Bliższej natomiast analizy wymaga wysoce szkodliwa w sprawie tej robota ukraińska.

Podjęło się jej skwapliwie, — zapewnie nie bez czyjejś inspiracji, UNDO (Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie), a więc partja wojującego szowinizmu narodowościowe, wrogo usposobiona do wszystkiego, co polskie.

Oto już w końcu ubiegłego roku powstaje z inicjatywy UNDO samorzutna i samozwańcza, a nielegalnej i niewłaściwej nazwy używająca: „Parlamentarna Komisja dla obrony cerkwi prawosławnej", w skład, której weszło kilku posłów i senatorów ukraińskich i białoruskich. Owa parlamentarna (?) komisja zebrała materjały, dotyczące stanu cerkwi prawosławnej w Polsce i spraw rewindykacji b. pounickich świątyń, — i postanowiła je opublikować. Niebawem ma się ukazać książka z temi materiałami, narazie zaś daje nam poznać ich „wartość" oficjalny organ Unda, „Swoboda" w Nr. 13.

Niemal żadna z przytoczonych tam cyfr nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Tak więc np. ilość cerkwi prawosławnych na Wołyniu i Polesiu wynosi — według wspomnianej komisji — 1.109 na 2.093.251 ludności prawosławnej. Tymczasem statystyka administracyjna podług danych z dnia 1 kwietnia br. wykazuje w tych dwóch województwach 1.706 świątyń prawosławnych na 2.071.000 ludności prawosławnej, obliczonej przez konsystorz prawosławny w ub. r. Traca więc z góry podstawę wszelkie dalsze wywody ukraińskie co do liczby ludności przypadającej na jedną cerkiew, oraz na jeden kościół. A dodać trzeba, że kościołów tych jest na tym obszarze zaledwie 177 (w czem 9 obrządku wschodniego), na przeszło 300 tysięcy katolików. Nie należy przytem zapominać, że wobec dużej rozległości i słabego zaludnienia tych ziem, kościoły są tak rozrzucone, iż ludność katolicka nierzadko przebywać musi do 30 klm., ażeby się dostać do swej najbliższej świątyni.

Ukraińcy, rozdzierając szaty w rzekomem oburzeniu i przytaczając cyfrę 375 cerkwi na Polesiu i Wołyniu, których zwrotu domaga się duchowieństwo katolickie, twierdzą przytem z wprost niesłychanym tupetem, że z powyższej liczby tylko 6 świątyń było pochodzenia katolickiego. Przemilczają jednak celowo i wstydliwie liczbę odebranych przez rząd rosyjski na tych terenach kościołów.

Przypomnimy im przeto, że na samem tylko Polesiu rząd Rosyjski skonfiskował 252 świątynie katolickie. Z tej liczby katolicka ludność polska i białoruska zupełnie samorzutnie objęła w posiadanie w latach 1919 i 1920 — dziewiętnaście kościołów wskutek opuszczenia ich przez duchownych prawosławnych. Pozostaje więc nadal 233 nieprawnie dzierżonych przez prawosławie świątyń katolickich.

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się ten stosunek na Wołyniu, gdzie księża Biskupi występują o zwrot tylko 145 własnych objektów, a gdzie zaszło zaledwie kilka wypadków samorzutnego odebrania cerkwi przez ludność katolicką.

Gdzież więc w świetle tych sprawdzalnych i objektywnych danych może być mowa o chęci jakiegokolwiek — „prześladowania" prawosławia w Polsce?

Nawet w województwie wileńskiem, gdzie rząd rosyjski zagrabił tylko 82 świątynie katolickie (z czego 40 restytuowała ludność, która w tem województwie jest w 75 procent katolicka) pozostaje jeszcze nieprawnie w użytkowaniu prawosławia 42 świątynie. Również w województwie białostockiem, gdzie ludność katolicka z 116 świątyń, zabranych przez rząd rosyjski,. zajęła sama 32, posiada prawosławie nieprawnie dotychczas 86 świątyń.

Na podstawie tych danych widać więc jasno całą bezpodstawność zarzutów ukraińskich, — ale równocześnie jasnemi stają się również i cele ich ataków: — jest to dążenie do wytworzenia rozłamu w cerkwi prawosławnej, do owładnięcia nią i do zrutenizowania jej.

Te momenty polityczne, z wielu względów groźne, nie powinny ujść uwagi naszych sfer kierowniczych. **Alb.**

ZE ŚWIATA.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE.

W chwili gdy w niemieckim parlamencie odbyły się narady nad ewentualnem rozwiązaniem tegoż, zwrócił powszechną uwagę fakt, że 11 posłów komunistycznych oddawszy głos pospiesznie z sali wypadło i wybiegłszy z budynku parlamentu bezzwłocznie pospieszyli do stojących opodal „pod gazem" samochodów, które natychmiast ruszyły w drogę. To samo zrobiło 5 narodowych. Byli to posłowie, przeciw którym wpłynęły różne skargi sądowe z powodu popełnionych występków, którzy przeto w razie rozwiązania parlamentu straciliby nietykalność i zostali aresztowani. Posłowie ci spiesznie opuścili Berlin, a dopiero wieczorem zjawili się w parlamencie.

EGIPT.

Pochód szarańczy, która zatrzymuje pociągi.

Egipt był zagrożony olbrzymiem niebezpieczeństwem najścia szarańczy. Chmury szarańczy posuwały się od strony Palestyny i Transjordanji w kierunku doliny Nilu, — oraz kanału Sueskiego. Były one tak gęste, że zatrzymywały pociągi. Ze względu na niebywałe rozmiary grożącej klęski, rząd egipski przedsięwziął cały szereg środków zaradczych. Na cele walki z tą plagą wyasygnowano 50 tysięcy funtów. Wprowadzono ponownie niestosowany od wielu lat system robót przymusowych. Zmobilizowano specjalne eskadry lotnicze oraz oddziały, wyposażone w ogniomiotacze. 75.000 ludzi pracowało w Transjordanji dzień i noc gorączkowo w celu zwalczania plagi szarańczy. Według dotychczasowych obliczeń zniszczono 15.500 tonn tych szkodników, oraz 200 tonn jaj szarańczych.

ANGIELSKIE KŁOPOTY.

Z powodu uwięzienia prezydenta hinduskiego rządu narodowego Jawaharlal Nehru i burmistrza Kalkuty Sengupta, ogłoszono dzień żałoby narodowej.

Na ulicach Kalkuty doszło do krwawych rozruchów, ponieważ tłum usiłował wstrzymać ruch uliczny przez urządzenie barykad, czemu policja chciała zapobiec. Policja wyruszyła na miasto w autach pancernych.

Ludność rzucała się na stojące na ulicach tramwaje, niszcząc je i podpalając. W wielu wypadkach interwencji straży pożarnej tłum staczał z nią formalną walkę.

EGIPT DOMAGA SIĘ PRZYŁĄCZENIA KANAŁU SUESKIEGO.

Rokowania egipsko-angielskie napotykają na poważne trudności. Premjer egipski postanowił niespodziewanie nowe propozycje w sprawie Sudanu. Między innemi domagał się uznania kanału Sueskiego za terytorjum egipskie i zaprowadzenia wspólnej administracji, przyznania Egiptowi prawa delegowania wicegubernatora Sudanu, oraz zorganizowania zarządu sudańskiego z Anglików i Egipcjan.

Trudno przypuszczać, aby Anglja mogła się zgodzić na żądanie Egiptu, zwłaszcza zaś w sprawie kanału Suezkiego, który jest główną arterją łączącą Indje i Australję z metropolją.

NOWY PREZYDENT ŁOTWY.

Sejm łotewski wybrał na prezydenta republiki Alberta Kwiesisa, wicemarszałka sejmu i członka partji związku włościańskiego.

JAK CZESI DRAŻNIĄ SŁOWAKÓW.

W Bratislawie jest uniwersytet słowacki, ale wykładają przeważnie Czesi i po czesku. Kiedy kładziono kamień pod gmach bursy akademickiej, wmurowano pergamin z tekstem czeskim. Teraz okazało się, że hołdowniczy adres na jubileusz prezydentowi Masarykowi wszechnica bratislawska napisała w języku czeskim. W państwowem uzdrowisku Tatrzańskiej Łomnicy stworzyli bibljotekę, ale obok setek dzieł czeskich jest ledwie 6 (sześć) tomów słowackich pisarzy i to czterech autorów.

WOŁANIE O POKÓJ.

Spotkanie b. wojskowych Niemiec i Francji na polach bitew

Prasa podaje o zamierzonej w sierpniu wycieczce na pola bitew z czasu wielkiej wojny 10.000 b. kombatantów niemieckich, którzy wraz z delegacją b. kombatantów francuskich mają zwiedzić Verdum, Chemin des Dames, Arras i inne miejscowości, gdzie na mogiłach poległych w krwawych bojach żołnierzy mają złożyć uroczystą przysięgę, iż dołożą wszelkich starań, aby sam wyraz „wojna" został wykreślony z pojęć ludzkich. Wycieczkę urządza niemiecka organizacja republikańska Reichsbanner.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi „Matin'a" prezes Reichstagu Loebe oświadczył, że spotkanie b. kombatantów niemieckich z ich towarzyszami Francuzami jest jedną z najważniejszych radości, jaką Niemcy będą mogły odczuwać w roku 1930. „Chcemy — powiedział prezes Reichstagu — aby nie uważano więcej Niemiec za kraj, złożony wyłącznie ze Stahlhelmowców, oraz z zaciętych nacjonalistów. Niech się dowie świat, że mamy u siebie liczne zastępy pracowitych włościan, doświadczonych kupców i wielkich uczonych, którzy z całego serca wierzą w możliwość pokoju i zdecydowani są nakazać go niepoprawnym stronnikom wojny. Nad temi pracowitemi Niemcami powiewa chorągiew rzeczypospolitej wejmarskiej, nad którą straż trzymają bezustannie miljonowe zastępy Reichsbannerów. Pielgrzymka, jaką odbędzie młodzież do wschodnich i północno-wschodnich departamentów Francji, tak silnie dotkniętych w czasie wojny, powinna wzmocnić zbliżenie pomiędzy dwoma wielkiemi narodami. Zbliżenie to będzie trwałą podwaliną tego cudnego pomnika, do wystawienia, którego przyczynili się całą siłą swego genjusza Briand, Kellogg, Ebert i Stresemann, a któremu na imię „pokój światowy".

350 miljonów marek.

Prawie 800 miljonów złotych rzucają w tym roku Niemcy na obronę stanu posiadania niemieckiego w Polsce i graniczących z nią okręgach niemickich. Tych 800 miljonów, które rząd Rzeszy obiecuje jeszcze w razie potrzeby zwiększyć są przeznaczone na pomoc dla niemieckiego rolnictwa, dla tych pionierów w Polsce i na kresach niemieckich. Część z tego pójdzie zapewne na szpiegostwo i na wykupywanie ziemi z rąk polskich. Niemiecki wschód — zbrojny w tak znaczną sumę pieniężną ruszy do o wiele

skuteczniejszej, niż orężna, walki z polskim stanem posiadania.

Niemcy przegrawszy wojnę, nie stracili jednak swojej prężności i klęskę wielkiej wojny starają się złagodzić zdobyczami gospodarczemi. Jedną z zasad na tej drodze jest dla nich Polska. Drugą wojną celną starał się Berlin doprowadzić nas do kryzysu gospodarczego a obecnie zerwał umowę celną wchodząc w konflikt z całym szeregiem państw zainteresowanych. Teraz znowu tych 800 miljonów złotych, to zupełnie niedwuznaczne wypowiedzenie nam wojny, w której zwycięży ten, kto większą sumę rzuci na ten front.

Polska niestety w czasie, gdy niemiecki rząd może operować taką ogromną kwotą, stoi bezradna związana większością parlamentarną, robiącą wszystko, by państwo Polski ogołocić z wszelkiej broni.

Przecież nawet śmiesznie drobne sumy na tak ważne cele, jak propaganda zagraniczna, skreślił nasz sławetny centrolew a panowie Liebermanowie i Pająki tak ogłupili resztę kompanów ze swojego zespołu, że każdy grosz potrzebny na wzmocnienie siły Państwa na zewnątrz czy też wewnątrz jest przez nich skreślany z sadystyczną satysfakcją.

Centrolew tak boi się każdego choćby najmniejszego sukcesu rządu w jakiejkolwiek dziedzinie choć sukces tego ostatniego jest przecież własnością Polski, że wszelkie kołatania o pieniądze na wzmocnienie naszej siły państwowej byłyby bezskuteczne.

Przecież Druga Międzynarodówka, której wolę i komendę spełnia organizatorka centrolewu: PPS, czuwa pilnie by jej tajne polecenia w przyzwoitej zresztą i nie rzucającej się formie były respektowane. Naturalnie, że towarzysze berlińscy p. Daszyńskiego będą w Reichstagu głosowali za budżetem, w którym znajdzie się pozycja tych 350 miljonów marek, jak głosowali za pancernikiem, którego działa mogą kiedyś w dzień oczekiwanego przez Niemcy odwetu przydać się do walki z polską banderą.

Już 3-ci rok centrolew spełnia haniebną rolę służki wrogów Państwa Polskiego, a końce wodzów, w które się zaprzęgła opozycja, trzyma Berlin, kierując niemi sprytnie i składnie.

Centrolew w tej dziwnej niesamowitej walce dzieli się na dwa szeregi, jeden PPS i radykali chłopscy, którzy wiedzą czego chcą, i do czego kierują swoje i reszty centrolewu wysiłki, a druga jego część to ludzie, bezwiednie kierujący ostrze swej broni w pierś rządu a raniący nią Państwo Polskie, a którzy nie zdają sobie w zaślepieniu sprawy z tego, że ręką ich kierują ciemne i wrogie Polsce siły.

Całem pragnieniem tych drugich, to dać ujście wzbierającej w nich nienawiści i antypatji bez względu na skutki których nie widzą, czy widzieć nie chcą.

A Berlin aż zaciera ręce, i by przyspieszyć cel, który sobie zaznaczył, asygnuje coraz to nowe kwoty i zapewne nie zawaha się przed większymi jeszcze ofiarami wiedząc, że opłacą się, przy naszej ślepocie, sowicie.

Dzisiaj, w obecnej sytuacji, która się już powoli wyjaśnia, niema dla uczciwego Polaka dwóch dróg.

Musi się zamknąć oczy na te i owe niedomagania rządu, musi się wybaczyć to i owo a stanąć do współpracy z ludzmi, których dobrej woli zaprzeczyć się nieda.

Droga Liebermanów, Pająków i im podobnych nie może być drogą, tych którzy zdają sobie sprawę, że ciąży na nich odpowiedzialność za losy Ojczyzny, której wrogowie nie śpią, lecz czuwają zbrojni w groźną i zdradziecką broń, której odparować nie potrafimy, właśnie dzięki opozycji Sejmowej.

Sęp.

Chrześcijańska cesarzowa Abisynji.

Jak już donosiliśmy w naszem piśmie — w Addis Abebie zmarła, przeżywszy 54 lata cesarzowa Abisynji, Zauditu, jak brzmi w języku etiopskim imię Judyta.

Zmarła monarchini urodziła się 1876 r., gdy jej ojciec twórca Abisynji nowoczesnej Menelik II był jeszcze tylko królem Szai. Zauditu, będąca córką jego z pierwszego małżeństwa, poślubiła już w dziesiątym roku życia Rasa Aree Sellasiego, syna i spadkobiercę króla Jana, który popełnił samobójstwo, nie chcąc poddać się wojsku angielskiemu, gdy zdobyto jego stolicę. Po dwu jednak latach małżeństwa, Zauditu owdowiała, drugie zaś jej małżeństwo z Deżasem (jenerałem) Ubie skończyło się rozwodem. Wówczas wyszła w 1901 roku po raz trzeci za mąż za Rasa Gugsę brata cesarzowej Taitu, drugiej małżonki swego ojca, a gdy ojciec jej Menelik II zaniemógł ciężko w 1910 roku i nie mógł rządzić, mianowany regentem Lidż Jesu, syn Szoa Regi, siostry Zauditu, kazał uwięzić swą ciotkę w jej pałacu, gdzie pozostawała uwięziona do chwili upadku Lidż Jesu wywołanego przez jego działalność przeciw chrześcijańską i sympatję dla Turków, jakie zaznaczyły się na początku 1916 roku.

Dnia 17 wrześnie tj. w święto Krzyża, obchodzone uroczystości w Abisynji, tego samego roku Lidż Jesu był formalnie zdetronizowany proklamacją Abuny (głowy kościoła abisyńskiego), jako uznany za apostatę a księżnę Zauditu nietylko uwolniono z jej więzienia, ale nawet proklamowano cesarzową, mianując jednocześnie jej kuzyna Tafariego Makonnena, regentem i następcą tronu.

Lidż Jesu usiłował jeszcze przez czas pewien dochodzić praw swych do tronu, lecz w końcu musiał uciec do krain Danikil, ojca zaś jego, Rasa Michała z Wollo Galli, który w dalszym ciągu stawiał opór wojskom rządowym, pokonano i wzięto do niewoli.

Co się tyczy Lidż Jesu, to wzięty do niewoli dopiero w 1920 roku, jest obecnie więźniem stanu w stolicy Abisynji.

O ile wiadomo, zmarła cesarzowa, uważająca się za potomka w prostej linji biblijnej królowej Saby, która miała, jak wiadomo, odbyć długą wędrówkę z Etiopji do Jerozolimy, aby poznać osobiście wielkiego króla żydowskiego Salomona, brała bardzo mały udział w rządach swem państwem, rządzonem w rzeczywistości przez Rasa Tafiarego.

Sprzyjając jednak bardzo, tak samo jak jej ojciec Menelik II Francji, utrzymywała blizkie stosunki z misją francuską w Abisynji, a nawet w roku ubiegłym udała się koleją do portu Dżibuti, należącego, jak wiadomo do Francji i spędziła tam ze swemi dziećmi czas pewien pod dachem gubernatora francuskeigo kraju Somalów p. Chapon-Baissac.

Rządzący w jej imieniu Ras Tafari, człowiek bardzo światły, który podczas podróży swej po Europie w 1924 roku, uczynił na wszystkich europejskich mężach stanu wrażenie bardzo korzystne, podniesiony był przez cesarzową Zauditu do godności króla i podczas swej koronacji we wrześniu 1928 roku, otrzymał tytuł urzędowy „Jego królewskiej mości Tafariego Makonnena następcy tronu Etiopji i regenta upełnomocnionego". Koronacji Tafariego dokonała sama cesarzowa.

Dziś, po jej zgonie król-regent, kończący w lipcu rb. trzydzieści dziewięć lat, stał się Negus-Negustji, tj. królem królów Etiopji, co odpowiada tytułowi cesarskiemu,

Z POLSKI.

KRWAWE ZAJŚCIA W OLKUSZU, WOJ. KIELECKIE.

Dnia 9 kwietnia w związku z zapowiedzianemi redukcjami w fabryce Westena w Olkuszu — około godz. 1-ej po południu robotnicy tej fabryki w liczbie 100 osób zgromadzili się przed biurami zarządu. Część ich wtargnęła do kantoru i zażądała widzenia się z dyrektorem Otto, któremu przypisywano inicjatywę redukcji. Gdy się okazało, że dyrektor Otto jest nieobecny, robotnicy udali się do jego mieszkania prywatnego i wprowadzili go przemocą pomiędzy siebie.

Wobec tego, że zachodziła obawa dokonania na porwanym dyrektorze gwałtu fizycznego, obecni przy zajściu przedstawiciele policji w liczbie 9-ciu wezwali tłum do pozostawienia dyrektora Otto w spokoju i rozejścia się. W odpowiedzi ze strony tłumu posypały się na policję kamienie, odłamki cegieł, żelaza, flaszek itd. Mimo to policja jeszcze trzykrotnie usiłowała bez użycia broni rozproszyć tłum, gdy wszakże ostrzeżenia nie pomogły i tłum usiłował rozbroić policjantów, komisarz P. P. w Olkuszu polecił użyć broni. Po daniu bezskutecznych salw w powietrze strzelano w tłum, wskutek czego jedna osoba została ranna w nogę.

W czasie zajścia przybył na miejsce powiadomiony starosta olkuski. Zaproponował on zebranym wysłanie delegatów, celem porozumienia się. Tłum wysłał delegatów, którzy odbyli konferencję ze starostą, a następnie ze swej strony wezwali robotników do rozejścia się. W ten sposób zajście zostało zlikwidowane i wieczorem zapanował zupełny spokój.

9 LIST WYBORCZYCH DO SEJMU ŚLĄSKIEGO WYSTAWIŁY STRONNICTWA POLSKIE.

Do okręgowej komisji wyborczej w Katowicach zgłoszono aż 11 list wyborczych, mianowicie dwie niemieckie i 9 polskich. Rozbicie więc obozu polskiego jest olbrzymie.

Listy w Katowicach zgłosili: Nr 1 Korfanty, nr 2 Biniszkiewicz, nr 3 Frakcja rewolucyjna PPS, nr 4 PPS, nr 5 NPR, nr 6 Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy (Blok urorządowy), nr 7 Jedność robotnicza (komuniści), nr 8 Rolnicy śląscy (Szuścik), nr 9 Śląski Związek (Samopomoc), nr 10 Centrum śląskie (N. D.), nr 11 Niemiecy socjaliści, nr 12 Deutsche Wahlgemeinschaft.

Ubolewać należy, że warcholstwo rozbiło obóz polski. Tem się tylko tłumaczy, że wniesiono szereg list wyborczych, które nie mają najmniejszych widoków.

PROTESTY PRZECIW PROJEKTOM SAMORZĄDOWYM POSŁÓW PUTKA I CIOŁKOSZA.

W Małopolsce Wschodniej odbyło się szereg zebrań przy licznym udziale działaczy samorządowych miast, miasteczek i wsi, na których ludność Małopolski Wschodniej w jednogłośnie przyjętych uchwałach protestuje przeciw projektom samorządowym posłów Putka i Ciołkosza, widząc w ich działalności groźbę dla stanu posiadania polskiego w Małopolsce.

Zebrania takie odbyły się ostatnio w Śniatynie, Łańcucie i w Jarosławiu. W przyjętych odpowiednich rezolucjach przedstawiciele samorządów Małopolski Wschodniej nawołują posłów B. B. W. R. do dalszej bezwzględnej akcji przeciw projektom wymienionycmh wyżej posłów.

RUSINI ZDEMOLOWALI GROBY BOHATERÓW W ZADWÓRZU.

Do Lwowa nadeszła oburzająca wiadomość o niesłychanym wandaliźmie rozbestwionych parobków ukraińskich w Zadwórzu, którzy w nocy z niedzieli na poniedziałek, korzystając z panującej mgły, zakradli się na cmentarzyk żołnierzy polskich, poległych w walkach w r. 1920 i zdemolowali doszczętnie mogiły Cynkowe tabliczki zerwano z krzyżów i skradziono je, same zaś krzyże wyrwano z ziemi i połamano.

Cmentarz zadwórzański otaczany pietyzmem, jest, jak wiadomo, każdego roku w sierpniu celem pielgrzymek polskich, które składają na grobach polskiej młodzieży wieńce i kwiaty.

UCHWAŁY RADYKALNYCH STRON. CHOPSKICH.

W związku z obradami stronnictw chłopskich powołano do życia specjalną komisję porozumiewawczą, w skład której weszły prezydja klubów Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego. Zadaniem tej komisji jest ustalenie wspólnych wytycznych zarówno w sprawach politycznych jak i gospodarczych. W kołach tych stronnictw utrzymują, że nie ulega wątpliwości, iż wspólny blok wyborczy tych stronnictw będzie utworzony.

Marja z Magdali.

Loeta Acilia żyła w Marsylii za panowania cezara Tiberiusa. Od lat kilku poślubiona patrycjuszowi rzymskiemu Helviusowi, nie miała jeszcze dziecięcia, a namiętnie pragnęła zostać matką. Dnia pewnego, gdy udała się do świątyni, by pomodlić się bogom, ujrzała w portyku tłum ludzi pół-nagich, wychudłych, z ciałami pokrytemi trądem i wrzodami; przelękła, zatrzymała się na pierwszym stopniu przybytku. Loeta Acilia nie była nielitościwą, nędzarze budzili w niej żałość, lecz więcej jeszcze zdejmowali ją trwogą. Nigdy zaś jeszcze nie widziała żebraków tak okropnych jak ci, co tłoczyli się przed nią bladzi, wynędzniali, z pustemi sakwami, pozrzucanemi z ramion. Zbladła i ręką chwyciwszy się za serce, niezdolna ni uciec, ni iść dalej, czuła, jak nogi uginały się przed nią. Nagle kobieta przedziwnie piękna odłączyła się od grupy i podeszła ku niej:

— Nie lękaj się, niewiasto młoda — rzekła nieznajoma głębokim, łagodnym głosem — ci, których tu widzisz, nie są ludźmi okrutnymi, nie przynoszą kłamstwa i rozterki, lecz prawdę i miłość. Idziemy z Judei, gdzie zmarł i zmartwychwstał Syn Boży. Gdy zasiadł on po prawicy Ojca swego, ci co wierzyli weń, przecierpieli męki okrutne. Szczepana ukamienował lud, nas zaś kapłani wsadzili na statek bez żagli i steru i oddali na pastwę burzliwych fal morskich, byśmy śmierć w nich znaleźli. Ale Bóg nasz, który kochał nas w swem życiu doczesnem, zawiódł nas szczęśliwie do portu w waszem mieście. Niestety! Marsylijczycy są poganami; skąpi i okrutni dają umierać z głodu i zimna uczniom Jezusa. Gdybyśmy nie byli schronili się do tej świątyni, którą uważają za święte schronienie, wtrąconoby nas już do ciemnic więziennych. A należałoby się nam raczej powitanie życzliwe, skoro Dobrą Nowinę niesiemy!

To powiedziawszy, nieznajoma wyciągnęła rękę w stronę swych towarzyszy i wskazując na każdego kolejno

— Ten starzec — rzekła — który na ciebie, niewiasto, zwraca swój wzrok promienny: to Cedon, niewidomy od urodzenia, którego mistrz uzdrowił. Cedno dziś widzi równie jasno rzeczy widzialne, jak i niewidzialne. Ten drugi starzec z brodą białą, jak śnieg na szczytach górskich, to Maksymin; ten człowiek młody jeszcze, lecz z postacią tak znużoną — to brat mój. W Jerozolimie wielkie miał bogactwa, przy nim stoi Marta, siotra moja i Mantilia, wierna sługa, co w dniach szczęścia zbierała oliwki na wzgórzach Betanji.

— A ty — rzekła Loeta Acilia — ty, czyj głos tak słodki, a oblicze tak piękne, jak ty się nazywasz?

Judejka odrzekła:

— Nazywam się Marja Magdalena. Po złotych haftach na twej sukni i niewinnej dumie twego spojrzenia, odgadłam, że jesteś żoną jednego z możniejszych obywateli tego miasta. Dlatego zwróciłam się do Ciebie, abyś wzruszyła serce twego małżonka i uczyniła je łaskawem dla uczniów Jezusa Chrystusa. Powiedz bogaczowi twemu: —

Najsłabsze miejsce.

Najsłabszem miejscem frontu rządowego, które raz po raz atakują taktycy opozycji prawicowej i centrowej jest ministerstwo Oświaty.

Słabość tego odcinku skupiła całą endecką i chadecką częściową prasę, która przez krótki względnie czas zdołała wystrzelać wszystkie swoje, mniej lub więcej groźne, naboje, osiągając przez to na terenie kraju dość znaczne sukcesy. —

Że miejsce atakowane, jest słabsze niż inne resorty rządu to rzecz pewna. Te i owe odezwania się czyników odpowiedzialnych, te i owe sporadyczne wybryki różnych pedagogów nieżyczliwych katolicyzmowi musiały, rzecz jasna, wywołać niepokój w katolickich szeregach a opozycja, naturalnie przejaskrawiwszy to wszystko, dała temu wyraz w hałaśliwych a często mało rzeczowych artykułach gazeciarskich. Że Opozycja Endecka i Piastowska ma najmniej prawa oburzać się na te sporadyczne wypadki wrogiej katolickiemu szkolnictwu akcji, to nie uchodzi wątpliwości. To też nie gorliwość o wychowanie katolickie młodzieży wywołuje te gromy, lecz właśnie wyczucie tego najsłabszego miejsca w rządzie, każe im bić taranem oburzenia w min. Czerwińskiego.

Co do nas, to wolelibyśmy, żeby tego słabego miejsca nie było, i mamy nadzieję, że wreszcie rząd zrozumie ważność tej placówki i udowodni, że jego stanowisko wobec katolickiego wychowania nie jest w niczem gorsze od takiegoż stanowiska przedmajowych rządów.

Jednym z „groźnych" naboi wyrzuconych w ten odcinek to zresztą słusznie podnoszona sprawa nauczycieli żydów uczących w szkołach, których większość stanowi młodzież katolicka.

Rzecz w zasadzie słuszna. Endecy jednak wraz z resztą opozycji centrowej biją nią w rząd w tem błogiem przekonaniu, że ani rząd ani żadne kuratorjum nie jest wstanie zmienić zarzuconego im w tej sprawie stanowiska.

Szkół wyznaniowych w Polsce nie posiadamy.

Niema ich, gdyż w pierwszym sejmie sprzeciwili się ich zasadzie Endecja i Piast, te dwa stronnictwa, które dzisiaj skutki swojej uchwały tak gorliwie zwalczają.

W braku takich wyznaniowych szkół muszą kuratorja szkolne, gdzieś umieścić kwalifikowane siły nauczycielskie innych wyznań, tem bardziej, że konstytucja nasza, najliberalniejsza z liberalnych nie zabrania nikomu wyboru zawodu i nie ogranicza tegoż zawodu wyznaniem. — Centrolew nasz jest na dobitek tak dowcipnie skonstruowany, że gdyby rząd, lub kuratorja inaczej postąpiły, odezwałyby się strzały ze strony lewicy, co naturalnie nie wywołałoby zupełnie konsternacji w szeregach mieszanej opozycji, lecz zostałoby zaakceptowane przez cały ten zespół. —

Prócz tych zarzutów, których powodem jest tylko następstwo endecko-piastowskiego „katolicyzmu" w pierwszym sejmie, istnieją jeszcze inne wywołane walką osobistą różnych żywiołów na terenie kraju, która to walka nabiera często cech walki o zasady religijne a jest bardzo często tylko walką obustronnych ambicyjek.

Naturalnie, że w tem wszystkiem nie tracimy z oczu tych rzeczywistych błędów popełnionych na tak ważnej placówce, jaką jest ministerstwo Oświaty i w tej najżywotniejszej sprawie naszego Państwa będziemy zawsze stali na gruncie katolickim, a stanowiska tego nie zmienią u nas żadne inne względy, gdyż jest to sprawa przyszłości Polski, za którą, na równi z innymi, jesteśmy wobec Boga i społeczeństwa odpowiedzialni.

M. S.

CO PISZE LUD.

Podziękowanie.

Staraniem naszego Przew. Ks. Proboszcza St. Pawłowskiego jak w roku 1929 tak i w 1930, odbyły sie w naszej parafji trzy-dniowe rekolekcje, które prowadził Przew. Ks Jan Chmiel, misjonarz. Lud tutejszy, mimo słoty i błota, bardzo licznie brał udział w tem nabożeństwie, prócz jednostek, które zaproszeniem wzgardziły. Niniejszem więc pismem, składamy nasze serdeczne podziękowanie Przew. Ks. misjonarzowi, za jego prace i poświęcenie się dla dobra duchowego parafjan czermnińskich.

Równocześnie załączamy też wyrazy prawdziwej wdzięczności i naszemu Ks. Patronowi Pawłowskiemu za to, że tak gorliwie zajmuje się przedewszystkiem pracą duszpasterską, nie zraża się żadnemi przeciwnościami ze strony ludzi przewrotnych. W krótkim czasie zyskał sobie

---

Panie, nadzy są, przyodziejmy ich, głodni są i spragnieni — dajmy im chleba i wina, a Bóg zwróci nam w królestwie swojem to, co daliśmy w Jego imieniu.

Loeta Acilia odrzekła:

— Marjo, uczynię co żądasz. Mąż mój Helvius, patrycyuszem jest i do najbogatszych obywateli miasta należy. Kocha mnie i nigdy nie odmawia długo życzeniom moim. Teraz Marjo, towarzysze twoi już mnie nie przerażają. — Choć członki ich pokryte wrzodami, odważyłabym się przejść koło nich i pójść do świątyni prosić bogów nieśmiertelnych o to, czego pragnę. Niestety! dotąd pragnień moich nie chcą mi użyczyć.

Marja wyciągnęła obie ręce i rękami zagrodziła jej drogę.

— Niewiasto! — zawołała — nie oddawaj czci marnym bożyszczom, od marmurowych posągów nie żądaj słów nadziei i życia! Jeden tylko jest Bóg, a Bóg ten był człowiekiem, a ja włosami moimi ocierałam jego stopy.

Przy tych słowach błyskawice i łzy zarazem trysnęły jej z oczu, czarniejszych od nieba wśród burzy; a Loeta Acilia pomyślała w duchu:

— Jestem pobożna, spełniam ściśle obrządki przepisane przez religię, ale w tej kobiecie dziwna jest miłość święta.

Magdalena zaś mówiła dalej w ekstazie:

— Był on Bogiem nieba i ziemi, i mówił przypowieściami, siedząc na ławie u progu domu, w cieniu drzew figowych. Był młody i piękny: pragnął by go kochano. Gdy przychodził na wieczerzę do domu mej siostry, siadałam u stóp jego, a słowa płynęły z ust jego, jak woda potoku. I gdy siostra moja skarżąc się na me lenistwo, mówiła: — „Nabi, powiedz jej, że powinna mi pomódz w trudach koło wieczerzy" uśmiechał się i usprawiedliwił mię przed siostrą, a zatrzymując u stóp swych, mawiał, że dobrą część wybrałam. Wyglądał jak młody pasterz z gór, ale ze źrenic jego błyskał płomień, podobny do płomienia strzelającego z czoła Mojżesza. Słodycz jego była jak spokój nocy, a gniew straszniejszy od gromu. Kochał pokornych i maluczkich, dzieci wybiegały za nim na drogę i czepiały się szat jego. Był to Bóg Abrahama i Jakóba, a temi samemi rękami, które stworzyły słońce i gwiazdy, głaskał twarzyczki niemowląt, gdy na progach chat stojąc, matki rozradowane podawały je ku niemu. Sam skromny był jak dziecię, a wskrzeszał umarłych. Widzisz tu, pomiędzy towarzyszami mymi, brata mego, którego on wyciągnął był z grobu. Patrz niewiasto! Łazarz zachował na czole bladość śmierci, a w oczach przerażenie od widzianych zaświatów.

Ale od paru chwil Loeta Acilia nie słuchała już, podniosła na Judejkę spojrzenie swych łagodnych oczu i małe gładkie swe czoło.

— Marjo — rzekła — jestem kobietą pobożną, przywiązaną do wiary ojców: bezbożność szkodliwą jest dla płci mojej. Dla małżonki patrycjusza rzymskiego niestosowna to rzecz przyjmować jakieś nieznane w wierze no-

w Czermnej serca ludu prawdziwie do kościoła przywiązanego, z ofiar dobrowolnych i swoich, odrestaurował nam kościół parafjalny wewnątrz, odnowił wiele przyborów kościelnych i kilka nowych sprawił. Zajął się gorliwie szerzeniem czci Matki Boskiej Pocieszenia, łaskawej — której obraz istnieje na Wielkim Ołtarzu od 4 wieków, dowodem liczne składanie wota do tego obrazu, które też przepowiadają uroczystą koronację — i przygotowują.

W pracy też społecznej — o ile mu na to pozwoli czas — bierze chętny udział, należy bowiem do wszystkich instytucji, które w parafji Czermna istnieją — mianowicie do Kółka Rolniczego, do Kasy Stefczyka, do Towarzystwa „Zgoda" do Spółdzielni mleczarskiej i prowadzi Stowarzyszenie młodzieży. Za te więc zbożne prace pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" wyrażamy Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Pawłowskiemu nasze pełne uczucia i dzięku jemy — a zarazem życzymy z uczciwego serca, żeby Pan Bóg raczył nadal udzielać mu najlepszego zdrowia i błogosławieństwa do dalszej pracy w tutejszej parafji.

Parafjanie z Czermnej.
pow. Jasło.

Tuchowszczyzna pod sztandarem Katolickim.

W dniu 16 marca br. odbył się w mieście Tuchowie w obszernej sali szkolnej bardzo liczny wiec inteligencji, mieszczan i włościan parafji tuchowskiej, celem zajęcia stanowiska wobec gwałtów bolszewickich i prześladowania duchowieństwa i wiernych w Rosji sowieckiej.

Honorowym prezesem wiecu wybrano przez aklamację księdza prałata Adolfa Albina prepozyta tuchowskiego, prezesem mecenasa Dra Franciszka Guszkiewicza, — wiceprezesem naczelnika gminy Siedliska Jakóba Rzeszutkę i mieszczanina Antoniego Zająca, sekretarzem naczelnika stacji kolei Stefana Regieca. Po wyczerpującym referacie b. posła Dra Matakiewicza na temat stosunków panujących w Bolszewji i encykliki Ojca Świętego Piusa XI potępiającej dokonywane przez bolszewików akty terroru i prześladowania oraz deprawowanie umysłów uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję.

„Zebrani w dniu 16 marca 1930 r. w Tuchowie w Sali szkolnej Polacy katolicy mieszkańcy Tuchowa i okolicznych gmin wiejskich należących do parafji tuchowskiej protestują jaknajenergiczniej przeciw strasznym i świętokradzkim zbrodniom powtarzającym się i wzmagającym się codziennie przeciw Bogu i przeciwko duszom niezliczonych mieszkańców Rosji sowieckiej i Ukrainy sowieckiej, a dokonywanym przez bolszewików komunistów pałających nienawiścią przeciw Bogu.

Ponieważ niebezpieczeństwo komunizmu wogólności, a komunizmu bolszewickiego w szczególności zagraża już dziś całemu światu, zebrani apelują do Pana Ministra Spraw Zagranicznych, aby na właściwej drodze imieniem Polski sąsiadującej z Rosją sowiecką, a temsamem najbardziej zagrożonej założył wobec Państw reprezentowanych w Lidze Narodów i całego świata uroczysty protest przeciw powyższemu bezprawiu i popełnianym o pomstę do nieba wołającym gwałtom bolszewickim".

———o———

W dniach od 10 — 13 kwietnia br. odbyły się w tutejszym kościele parafjalnym rekolekcje.

Wymowne słowa kaznodzieji Ojca Jana Biłki Ministra OO. Redemptorystów z Tuchowa przekonywujące i trafiające do serca słuchaczy ściągnęły do świątyni liczne rzesze wiernych ze wszystkich warstw społeczeństwa, które następnie przystąpiły do spowiedzi i komunji św.

Toteż powodowana wdzięcznością za urządzenie rekolekcji udała się w dniu 13 bm. na plebanję deputacja z burmistrzem Tuchowa, Władysławem Foltyńskim i naczelnikiem Sądu, Drem Matakiewiczem na czele, aby ks. Prałatowi Albinowi i Ojcu Ministrowi Biłce podziękować za trudy i pracę.

W dniu 12 bm. bawił w Tuchowie J. E. ksiądz Biskup ordynarjusz tarnowski Dr. Leon Wałęga i zwiedził pięknie odnowiony wielki ołtarz w kościele parafjalnym i budowę domu parafjalnego w Tuchowie.

Korespondent.

Pod pachę.

Dziwne zjawisko obserwujemy u nas w Polsce w ostatnich czasach. Na oko wygląda to, jakby nastały rajskie czasy, kiedy to lew z tygrysem, wilk z zającem w najmilejszej chadzały zgodzie. Tak niejako się zdaje, gdy się widzi

---

winki. Przyznaję, że u was na Wschodzie są pełni wdzięku bogowie. Jednym z takich twój Bóg być mi się zdaje. Mówiłaś mi, że kochał małe dzieci, że pieścił je i całował na rękach ich matek; wnoszę stąd, że jest bogiem dla kobiet łaskawym. Żałuję, że nie jest we czci wśród patrycyuszów i bogaczy, bo chętnie złożyłabym mu ofiarę z ciast i miodu. Ale ty, Marjo z Judei, wzywaj go, skoro kochał ciebie, i proś go dla mnie o to, o co nie śmiem prosić go sama, a czego od bogów swoich ubłagać nie mogę. Loeta Acilia, słowa te wyrzekłszy z wahaniem, umilkła i pokraśniała.

— Czegoż to — żywo zapytała Magdalena — czegoż to brak niespokojnemu sercu twemu?

Ośmieliwszy się już Loeta Acilia odrzekła:

— Marjo, kobietą jesteś, więc chociaż nie znam cię, mogę powierzyć ci tajemnicę kobiecą. Zamężna jestem od lat sześciu, lecz nie mam jeszcze dziecięcia, i wielką jest to dla mnie boleścią. Bezgranicznie pragnę mieć dziecię, którebym kochać mogła. Miłość noszę w sercu dla tej małej istoty, na którą czekam, a która może nie przyjdzie nigdy — i miłość ta mnie dławi. Jeśli twój Bóg, Marjo, za wstawieniem twojem, da mi to, czego odmawiają mi boginie, powiem, że jest bogiem dobrym. Będę go kochała i kochać go każę przyjaciółkom swym, które są jak ja młode, bogate i z pierwszych rodzin w mieście.

Magdalena odrzekła poważnie:

Córo Rzymian, gdy otrzymasz to, o co **prosisz**, pamiętaj o obietnicy, którą służebnicy Jezusa dałaś w tej — chwili.

Nie zapomnę o niej — odrzekła Loeta Acilia. Tymczasem Marjo weź tę sakiewkę i rozdziel pieniądze między swych towarzyszy. Żegnaj mi teraz; ja wracam do domu, każę niezwłocznie przysłać dla ciebie i towarzyszy twych kosze z chlebem i mięsiwem. Powiedz bratu, siostrze i przyjaciołom twoim, że mogą bez obawy opuścić przybytek święty, do którego się schronili i udać się do zajazdów na przedmieściach. Helvius możny jest w Marsylii i nie dozwoli, aby was kto skrzywdził. Niech cię strzegą bogi, Marjo Magdaleno! Gdy zechcesz mnie widzieć, zapytaj przechodnia o dom Loety Acilii; każdy obywatel wskaże ci łatwo moje domostwo.

W sześć miesięcy później Loeta Acilia we wnętrznym podwórcu swego domu spoczywała na łożu ze szkarłatów; nuciła półgłosem piosenkę bez związku, którą jej niegdyś śpiewała jej matka. Wesoło szemrała woda tryskająca z fontanny, z której wychylały się marmurowe posążki młodych trytonów; ciepły powiew z łagodnym szelestem potrząsał liśćmi starego rozłożystego klonu. Znużona, szczęśliwa, ociężała, jak pszczoła ulatująca z sadu, młoda kobieta złożyła ręce na swem zaokrąglonem łonie, przestała nucić, powiodła wzrokiem w koło siebie i westchnęła z radością i dumą. U nóg jej niewolnice czarne, żółte i białe, gorliwie szyjąc, tkając i przędząc, na wyścigi sporządzały wyprawkę dla oczekującego dziecięcia. Loeta wyciągnęła rękę i wzięła mały czepeczek, który z uśmiechem po-

pana Trąmpczyńskiego pod pachą z panem Liebermanem, a więc endeka z żydem socjalistą, p. Rataja z Dąbskim, czyli piastowca z przedstawicielem partji chłopskiej, pana Chacińskiego z p. Putkiem, endeka z wyzwoleńcem. Można by te pary mnożyć, bo przecież cała dzisiejsza opozycja przeżywa rajskie czasy w miłej zgodzie i porozumieniu.

Podejrzana ta zgoda, ale jest. Co za wdzięczne pole byłoby tu dla naszego Powsinogi! Ileżby on tu mógł skojarzyć sympatycznych par, ileż zrobić obrazków! O jakżeby się tem rozczulali Czytelnicy „Ludu Katolickiego".

Bo czyż to nie rozrzewniające, gdy patentowany obrońca narodowości i nawet religji ściska serdecznie dłoń kosmopolicie i wrogowi religji? Gdy obrońca własności, kuma się z wrogiem tej własności? Gdy zwolennik pracy wita się z obrońcą nieróbstwa i tzw. zdobyczy socjalnych?

Jakże dobrze czuć się może ks. Kasprzyk, czy pan Puchałka w towarzystwie Czapińskiego i Putka, zdeklarowanych wrogów kościoła!

Jakże wdzięczne pole miałby tu krakowski „Głos Narodu" do snucia kolorowych wniosków na przyszłość! — Ale on tego nie uczyni, on będzie o tem milczał wstydliwie.

Nie swojo musi być niektórym biedakom w tak niesamowitej kompanji. Kompanja ta dość osobliwa.

Czy ta garstka chrześcijan, której komendanci socjalistyczni zaciągają pętlę na szyi, potrafi się z tej obroży wyswobodzić i usamodzielnić? Bardzo to wątpliwe. Jak to będzie wyglądało przy wyborach?! Wyciągać kasztany z ognia dla swych zasadniczych wrogów!.

Rajska zgoda, wytworzona nienawiścią i niechęcią do kogoś trzeciego, nie potrwa długo, musi się skończyć, dla słabszych i wodzonych może nawet tragicznie.

I jak to można będzie wytłumaczyć wyborcom? W imię czego chce się iść do wyborów? Czy może w imię zrobienia większości w następnym Sejmie? Z takich części?

Zmielą Was w swym młynie radykali; słaby wasz głos i dobre chęci będą grochem o ścianę.

Niema zatem do czego się kwapić, i raczej należy się zastanowić, czy nie lepiej wycofać się zawczasu z tak kłopotliwej sytuacji. A przedewszystkiem zdjąć obrożę socjalistyczną z karku.

Czy będziecie zachwalać ich strajki i chęć robienia rewolucji? Czy będziecie mieli siłę zapobiec temu, czem oni się odgrażają?

Sądzimy, że nie.

To też należy rozważyć wszystko i lepiej zginąć z czystem sumieniem, niż zyskać coś w przeświadczeniu, że się linję zatraciło — i zawiniło wobec społeczeństwa, któremu się chciało przewodzić! **T. O. P.**

SPRAWY GOSPODARCZE.

MOŚCICE BĘDĄ WYTWARZAŁY SALETRĘ WAPNIOWĄ.

W ministerstwie rolnictwa odbyła się z udziałem przedstawicieli nauki rolniczej, oraz delegatów państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach konferencja, poświęcona ustaleniu postulatów rolnictwa, w związku z zamierzonem przez tę fabrykę podjęciem produkcji saletry wapniowej. Uczestnicy narady wyrazili jednomyślną opinję że produkcja tego artykułu, który dotychczas nie był w kraju wytwarzany, a jednak znany jest w szerokich sferach rolników, odpowiada całkowicie interesom rolnictwa polskiego.

SPRAWA ZWOLNIENIA OTRĄB OD CŁA WYWOZOWEGO

Przedłużenie rozporządzenia o zwolnieniu otrąb od cła wywozowego na czas od 15 kwietnia do 1 czerwca, tj. aż do chwili, w której ta wolność celna w myśl znanego rozporządzenia z jesieni 1929 roku następuje automatycznie, zostało już wygotowane w Min. Przemysłu i Handlu. Rozporządzenie to zostało już podpisane przez Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu, oraz Rolnictwa i niebawem ukaże się w Dzienniku Ustaw.

ZASIŁKI NA ZALESIENIE NIEUŻYTKÓW.

Ministerstwo rolnictwa przyznało związ.kom komunalnym zasiłki na zalesienie nieużytków w wysokości 299.000 złotych. Izbie rolniczej pomorskiej przyznano 42.00 złotych Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu oddział w Krakowie 12.000 złotych, oddziałowi tegoż Towarzystwa we Lwowie 36.000 złotych, oraz szeregowi innych.

NOWE TERENY KOLONIZACYJNE DLA POLAKÓW W BRAZYLJI.

Towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie uzyskało nowe tereny kolonizacyjne dla osadnictwa polsko-rolni-

---

dawała jej stara czarna niewolnica; włożyła go na swą ściśniętą pięść i roześmiała się także. Był to czepeczek ze szkarłatu, złota, srebra i pereł, wspaniały jak marzenia biednej Afrykanki.

W tej chwili obca niewiasta ukazała się na podwórzu; jej szaty nieskrajane miały barwę pyłu dróg rozstajnych, długie jej włosy przyprószone były popiołem, lecz twarz przez łzy strawiona, promieniała jeszcze pięknością i chwałą. Niewolnicę wzięły ją za żebraczkę i już wstawały, by ją wypędzić, lecz Loeta Acilia poznawszy ją odrazu podniosła się i podbiegła ku niej wołając:

— Marjo! Marjo! nie skłamałaś mi, żeś była ukochaną przez boga! Ten, kogoś kochała na ziemi, wysłuchał się w niebie i dał mi to, o co prosiłam go za pośrednictwem twojem! Patrz!

I pokazała czepeczek, który jeszcze trzymała w ręce.

— Ach! jakże szczęśliwa jestem i jak za to cię wielbię!

— Wiedziałam o tem — odrzekła Marja Magdalena — i przychodzę, Loeto Acilio, nauczyć cię prawd Jezusa Chrystusa.

Loeta Acilia kazała odejść niewolnicom i podała żydówce krzesło z kości słoniowej, wyłożone złotem haftowanemi poduszkami, ale Marja Magdalena ze wstrętem od sunęła je i usiadła na ziemi, u stóp wielkiego klonu szeleszczącego liśćmi poruszanymi łagodnym powiewem wiatru.

— Córo możnych — rzekła — nie wzgardziłaś uczniami Pana. Spragnieni byli, napoiłaś ich; zgłodniali — nakarmiłaś ich. Dlatego też dałam ci poznać Jezusa tagiego, jak ja go znałam, abyś go pokochała tak, jak ja go kocham. Byłam wielką grzesznicą, gdy po raz pierwszy ujrzałam najpiękniejszego syna człowieczego.

I opowiadać poczęła, jak padła do nóg Jezusa, w domu Szymona Trędowatego, jak na ubóstwiane stopy Nabiego wylała wszystkie wonności z alabastrowej czary. — Powtórzyła słowa, które drogi mistrz wrzekł wtedy, odpowiadając na szemranie grubijańskich uczniów.

Czemu ganicie postępek tej kobiety? — rzekł był wtedy — co uczyniła dla mnie, dobrze uczyniła, bo zawsze będziecie mieli ubogich między wami, ale mnie nie zawsze mieć będziecie. Ona na pogrzeb mój zawczasu namaściła me ciało. Zaprawdę, mówię wam, w świecie całym, gdzie tylko dojdzie Dobra Nowina, opowiadać będą o tym jej czynie i chwalić ją będą.

Opowiedziała następnie, jak Jezus wyzwolił ją z mocy siedmiu czartów i dodała:

— Odtąd zachwycona, trawiona szczęściem wiary i miłości, żyłam w cieniu mistrza, jak w nowym edenie.

Mówiła o liljach polnych, które podziwiali razem i o bezgranicznem jedynem szczęściu, jakie daje wiara. Opowiedziała, jak został zdradzony i jak śmierć poniósł dla zbawienia ludu swego; wskrzesiła niewysłowione sceny męki Pańskiej, złożenia do grobu i zmartwychwstania.

czego w stanie Parana w Brazylji. Tereny te o powierzchni 80.000 ha są położone w pobliżu polskiej kolonji rolniczej Quiros. Po uzyskaniu od rządu polskiego zgody na podjęcie kolonizacji, towarzystwo przystąpi do werbowania kandydatów na osiedlenie się w Paranie. Pierwsza partja wyjedzie prawdopodobnie jesienią br.

FAŁSZYWE BANKNOTY.

Bank Polski zawiadamia: W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat biletu bankowego 20-złotowego z datą 1 marca 1926 roku. Tpy IV.

Falsyfikat sporządzono na papierze bibulastym o odmiennym gatunku i wyglądzie, niż papier biletów autentycznych.

Znak wodny na marginesie z podobizną króla Kazimierza Wielkiego i skrótem „zł. 20" naśladowano zapomocą białej farby tłuszczowej, skutek czego kontury znaku widoczne są wyraźnie na powierzchni przedniej strony, nie widoczne natomiast na stronie odwrotnej biletu.

Rysunki figur symbolicznych wykonano farbą o kolorze bronzowym na tle brudno-niebieskim, podczas gdy figury te na bilecie autentycznym są koloru szaro-bronzowego na tle jasnoniebieskiem.

Druk brudny rozlany. Podpisy nieudolne, przerywane.

Numeracja brudno-niebieska, na bilecie zaś autentycznym utrzymana jest w kolorze granatowym.

MOŚCICE ZAWARŁY KORZYSTNE UMOWY Z ZAGRANICĄ.

Fabryka Związków Azotowych w Mościcach zawarła umowę z poważnem przedsiębiorstwem belgijskiem, które zobowiązało się eksportować produkty z Mościc do Hiszpanji i krajów zamorskich.

Firma belgijska będzie nabywała conajmniej 1000 — tonn nitrofosforytu miesięcznie aż do czerwca 1932 roku. Ceny będą przy każdej transakcji uzgadniane między dyrekcją Mościc a firmą belgijską zgodnie z cenami na rynkach światowych.

Dyrekcja Mościc kończy też rokowania z pewną firmą eksportową polską w Gdańsku, która podjęła propagandę polskich nawozów sztucznych w krajach bałtyckich i skandynawskich. W krajach tych próbki polskich nawozów sztucznych zostały przez stacje doświadczalne użyte do zasiewów. Z końcem br. nadejdą niechybne poważne zamówienia tych krajów.

Dobiegają również końca układy dyrekcji Mościc z zagranicznemi fabrykami środków wybuchowych o sprzedaż większych transportów azotami amonu, zawierającego 34—35 procent azotu.

WZNOWIE KREDYTÓW POD REJESTROWY ZASTAW ZBOŻOWY.

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa, Bank Polski postanowił wznowić kredyty rejestrowe pod zastaw zboża dla tych rolników, którzy dotychczas z kredytów tego rodzaju nie korzystali, a uważają za niewskazane sprzedawać zboże w chwili obecnej.

Kredyty udzielone będą zasadniczo na trzy miesięce, z tem, że część będzie mogła być prolongowana na dalsze 3 miesiące.

Wysokość funduszu na kredyty rejestrowane jest zasadniczo nieograniczona.

ZWYŻKA CEN ŻYTA EKSPORTOWEGO.

Wobec zwyżki cen na rynkach międzynarowowych, polsko-niemiecka komisja mieszana ostatnie transakcje eksportowe zawarta po cenie 6.70—6.80 fl. hol. Tendencja utrzymuje się nadal mocna.

W NIEMCZECH PONAD TRZY MILJONY BEZROBOTNYCH.

Położenie gospodarcze w Niemczech jest w dalszym ciągu niepimyślne. Według danych urzędowych, wyniosła w dniu 31 marca br. liczba bezrobotnych, otrzymujących wsparcie 2350000 , tj. o 260 tys. więcej niż w roku ubiegłym. Urząd Statystyczny sam przyznaje, że ogólna ilość bezrobotnych, mimo sezonowe polepszenie na wiosnę, — przekracza jeszcze olbrzymią liczbę trzech miljonów osób. Sama ta liczba, stanowiąca około 5 proc. ludności niemieckiej, wykazuje w jak ciężkiem położeniu znajduje się 10 miljonów ludzi w Niemczech, tj. bezrobotni i ich najbliższe rodziny

———o———

— Ja — zawołała — ja pierwsza go ujrzałam. Zastałam dwóch aniołów w białych szatach, jeden siedział u wezgłowia, drugi u stóp miejsca, gdzie złożono ciało Jezusa. I rzekli do mnie: — Niewiasto, czemu płaczesz? — Płaczę, bo porwano Pana mego i nie wiem, gdzie go złożono. O radości! Jezus przyszedł ku mnie. Myślałam z początku, że to ogrodnik, ale zawołał na mnie „Marjo" i poznałam go pogłosie. Krzyknęłam „Nabi" i wyciągnęłam ku niemu ramiona, lecz odrzekł mi łagodnie:

— Nie dotykaj mnie, albowiem nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Mego.

Słuchając opowiadania judejki, Loeta Acilia traciła stopniowo radość swą i spokój. Zagłębiając się w siebie, czyniła obrachunek swego życia i uważała je za bardzo jednostajne w porównaniu z życiem kobiety tej, która kochała była Boga. Dla niej, młodej i pobożnej patrycyuszki, dniami godnymi uwagi były te, w których z przyjaciółkami zajadała ciastka. Igrzyska w cyrku, miłość Helviusa, robótki ręczne wypełniały równe chwile jej bytu. Czemże jednak to było w porównaniu z tem, czem gorzało serce i dusza Magdaleny? Czuła jak do serca jej wnikła gorzka zazdrość i żal niejasny. Zadrościła niebiańskich przygód i cierpień nieznanych tej żydówce, której promiennej piękności nie przyćmiły nawet pokutnicze popioły.

— Odejdź, odejdź, żydówko — zawołała dłońmi zakrywając oczy łez pełne — idź precz odemnie! Byłam tak spokojną przed chwilą, tak czułam się szczęśliwą! Nie znałam innej miłości, nad miłość mego dobrego Helviusa, ni innej świętej radości jak składać ofiary boginiom, jak to czyniły matka i babka moja. To było rzeczą tak prostą. Ty, zła kobieto, chciałaś mi zohydzić mój dawny żywot. Ale ci się nie udało! Po co mówisz mi o miłości swej z bogiem widomym, po co chwalisz się, żeś widziała zmartwych wstałego Nabiego, kiedy ja go nie zobaczę?! Chciałaś mi zatruć nawet radość z posiadania dziecka. To źle! Nie chcę znać twego boga. Zanadto go kochałaś! Aby mu się podobać, należy z rozwianym włosem padać u stóp jego, a to niestosowne dla żony patrycjusza. Helvius gniewałby się, gdybym kiedykolwiek boga nawet tak wielbić miała; nie chcę religji, która nie znosi porządnie uczesanych włosów. Nie, zaiste! Twego Chrystusa nie dam poznać dziecięciu, które noszę w swem łonie. Jeżeli ta mała istotka będzie dziewczynką, każę jej kochać nasze gliniane małe boginie, nie większe od dłoni; z niemi bez obawy będzie mogła się bawić. Oto bóstwa dobre dla matek i dzieci. Wielceś zuchwała, że śmiesz zalecić mi swą miłość i żądasz, bym ją podzielała! Jakżeż bóg twój mógłby moim być bogiem? Nie wiodłam życia grzesznicy, nie byłam w mocy siedmiu czartów, nie błąkałam się po gościńcach: jestem kobietą uczciwą. Precz mi stąd!

Magdalena widząc, że nie dana jest jej moc apostolstwa, usunęła się do dzikiej, ustronnej groty, nazwanej później grotą Św. Balsamu. Hagiografowie zgodnie sądzą, że Loeta Acilia nawróciła się na wiarę chrześcijańską dopiero w wiele lat po rozmowie, którą tu wiernie przytoczyłem.

O pomoc kredytową dla rolnictwa.

W ostatnich czasach ukazało się w prasie różnych obozów kilka artykułów, w których podniesiono alarm, jakoby w związku z rzekomo „zbyt opieszałą" akcją czynników rządowych, zmierzającą do zażegnania kryzysu, oraz w związku wynikającem stąd rzekomem... „zaprzepaszczeniem całej kampanji zbożowej r. 1929/30" — rolnictwo znalazło się w tego rodzaju katastrofalnej sytuacji, iż nie będzie mogło uregulować ciążących na niem krótkoterminowych zobowiązań kredytowych, zaciągniętych bądź to w organizacjach rolniczo-handlowych, bądź też w spółdzielniach kredytowych i bankach rolniczych. Ponieważ jasną jest rzeczą, że niezaspokojenie pretensyj tych instytucyj poderwałoby ich byt bardzo poważnie, a co za tem idzie, zaostrzyłoby jeszcze więcej przebieg przeżywanego obecnie kryzysu, — autorzy wspomnianych artykułów domagają się od rządu wydatniej pomocy kredytowej na konwersję krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, określając rozmiary tej pomocy na sumę mniej więcej 230 miljonów złotych.

Niedość na tem. Na sfery rządowe wywierany jest również silny nacisk w kierunku powzięcia szybkiej decyzji w tej sprawie, której konieczność została umotywowana w jednem z pism w sposób następujący: „Środki na ten cel muszą się znaleźć i to w najbliższym czasie, by nie trzeba było ratować potem sytuacji, pogarszającej się z każdym dniem kosztem jeszcze większych świadczeń. Pamiętajmy, że w początku roku gospodarczego 1929/30 organizacje rolnicze widziały możność zażegnania, względnie poważnego załagodzenia kryzysu, wówczas jeszcze tylko kryzysu zbożowego, kosztem jakiś 40-tu miljonów. Wskutek kunktatorstwa czynników decydujących i zaprzepaszczenia (!) całej kampanji zbożowej r. 1929/30, dziś już trzeba nietylko funduszu przeznaczonego na premje wywozowe, nietylko poważnych sum na skup zboża, ale również wskazanych wyżej 230 miljonów zł. na konwersje zobowiązań krótkoteminowych, których nieuregulowanie może wstrząsnąć całem życiem gospodarczem kraju w stopniu, nie dającym się nawet przewidzieć"...

Pomijając już całą pustą frazeologję streszczonych powyżej „zarzutów", stwierdzić trzeba krótko a węzłowato, że są one nietylko niesłuszne ale i conajmniej... lekkomyślne. Nikt z ludzi bezstronnych, niezaślepionych obłędem czczej negacji partyjnej, nie potrafi już dziś zaprzeczyć, że pierwszym w ciągu całego istnienia Polski rządem, który wykazał istotne zrozumienie dla potrzeb i dla interesów rolnictwa, oraz roztoczył nad niem stałą i czujną opiekę, był właśnie rząd Marszałka Piłsudskiego. Dość wspomnieć tu wprowadzenie kredytów zastawowych, obwarowanie rodzimej produkcji rolniczej wysoką barjerą ochrony celnej, szerokie stosowanie kredytów nawozowych, meljoracyjnych i t. p. działalność w zakresie organizacji rolniczego handlu eksportowego, a wreszcie śmiałą i jedynie przy rządzie silnej ręki możliwą w Polsce do podjęcia akcję premjowania wywozu zboża zagranicę. To wszystko przed majem 1926 napróżno czekało załatwienia, — to wszystko zrobiły dopiero rządy pomajowe. Śmiało można twierdzić, że obecny kurs ministerstwa rolnictwa był pierwszym kursem w Polsce, który oparł się o konkretny plan polityki w stosunku do rolnictwa i który plan ten potrafił już w poważnej części zrealizować.

Rządowi narzuca się rzekomo „powolność" działania. Lecz jeśli zważymy, że każdy rząd jest tylko realizatorem programu uzgodnionego z danym odłamem gospodarczym, to jasnem się stanie, że specjalnie w zakresie polityki rolniczej, w której panował dotąd największy chaos, a rozbieżność poglądów na nią zarysowywała się w łonie samego rolnictwa, — powzięcie decyzji wymagało gruntownych badań i studjów. Rząd dał już dowód zupełnie konkretny, że zdaje sobie w zupełności sprawę z doniosłej roli i znaczenia rolnictwa w życiu gospodarczem Polski — i czynił dotąd, a i nadal czynić napewno będzie wszystko, cokolwiek przyczynić się może do zapewnienia opłacalności tej gałęzi produkcji, pośrednio zaś wpłynąć na ogólne ożywienie gospodarcze kraju. Obecny kryzys jest zjawiskiem ogólnoświatowem i odpowiedzialności za jego istnienie również w Polsce — nikt nie ponosi.

Fakt znacznego spadku cen zboża, z którym rząd walczył i nadal walczy uporczywie, spowodował niewątpliwie dotkliwe straty dla rolnictwa, stawiając tę gałąź produkcji w rzeczywiście bardzo ciężkim położeniu. Sytuację tę jednakże rząd w całej pełni uwzględnia i czyni wysiłki, aby przyjść rolnictwu z pomocą przez cały szereg zarządzeń, między któremi znajduje się również akcja pomocy kredytowej na cele konwersji zobowiązań krótkoterminowych.

Malkontenci podnoszą larum, że na ten cel przeznaczono tylko 22 miljony złotych. Czynią to jednak napewno z całą świadomością rozsiewania fałszywych informacyj, gdyż owe 22 miljony są, jak to wynika z ogłoszonego programu doraźnej pomocy dla rolnictwa, dopiero pierwszą ratą przeznaczonych kredytów, wypłaconą do dnia 15 ub. miesiąca.

O walce z ognichą.

Ognicha, zwana także pszennakiem jest chwastem uporczywym, powodującym duże obniżenie plonu w zasiewach jarych. W niektórych okolicach kraju wszystkie prawie pola w końcu maja są blado — żółtego koloru — ognicha kwitnie w najlepsze! Oczywiście odbija się to na plonach. Właściwą walkę z ognichą rozpocząć należy na jesieni przez dokładną uprawę pod zasiew jary — by w wiosną jaknajmniej grzebać w ziemi — poza utratą wilgoci sprzyja to znakomicie rozwojowi ognichy. Orka na wiosnę ze względu choćby na ognichę powinna być zaniechana, a przynajmniej ograniczona. Lecz co się już stało — o tem niema co mówić, zastanówmy się więc, jak tępić ognichę teraz, gdy ona już kiełkuje a może nawet już na wierzchu. Otóż w odpowiedniej chwili zastosowana lekka a ostra brona, może dać duże usługi. Przy siewie rzędowym najlepiej bronować na ukos (jak mówią na sagę) a słabo wówczas zakorzeniona ognicha łatwo za broną się wywlecze. O skuteczności tego sposobu przekona nas pole usiane białemi listeczkami — są to korzonki ognichy. Drugim sposobem skuteczniejszym jest azotniak w odpowiedniej chwili zastosowany. Wielu rolników stosuje azotniak pod zasiewy jare, lub nawet pogłównie. Gdy kto zaniechał siewu azotniaku ze względu na ciężkie czasy, niech choć na kawałku spróbuje walki z ognichą tym sposobem. Wydatek na azotniak napewno się opłaci. Owies lub jęczmień nabierze ciemnego koloru, a ognicha zginie — jeżeli nie cała, to w trzech czwartych. Na ten siew pogłówny azotniaku trzeba 50 kilo na morgę (pół hektara). Powodzenie tej roboty zależy od chwili wykonania siewu azotniaku — jeden dzień opóźnienia może stanowić dużą różnicę. Siejemy więc azotniak gdy ognicha ma dwa liście (liścienie) płasko leżące na ziemi. Z rana, gdy piórka owsa lub jęczmienia już obeschły z rosy, a liście ognichy, leżące przy ziemi jeszcze są wilgotne, rozsiewamy równo azotniak. Dzięki swym palącym własnościom azotniak zniszczy ognichę, a zbożu nic się nie stanie. Może się jednak zdarzyć, że zboże trochę przechoruje, zżółknie, lecz tem się martwić nie trzeba. Po tygodniu zboże nabiera pięknego, ciemno-zielonego koloru, a plon niezawodnie wzrośnie conajmniej o 2—3 metry (kwintale) na mordze.

W zasiewach seradeli dość skutecznym sposobem jest wypasanie ognichy, wówczas, gdy seredela jest jeszcze mała, pod warunkiem naturalnie, by bydło nie zostawiało głębokich śladów racic na polu — co już należy od gatunku gleby. Ognichy nie wytępi się w ciągu jednego roku, lecz przez parę lat wyżej podane sposoby, połączone z ręcznem pieleniem w okopowych powinny tę plagę rolnika jeżeli już nie zupełnie wytępić, to uczynić nieszkodliwą dla naszych jarych zasiewów. Precz więc z żółtym kolorem w jarych zasiewach!

(AROL).

CIEKAWE.

Zbrodnia i Kara u zwierząt.

Na twarzy niejednego z czytelników widzę uśmieszek powątpiewający. Aż tak?! Zbrodnia i kara?! No, no! Przecież, mój łaskawco, zwierzęta nie myślą w naszem ludzkiem znaczeniu tego słowa, i nie sądzą. Instynkt — oto wszystko, czem zwierzęta są obdarzone, więc jakże można mówić o samodzielnej myśli, jakże nawet szepnąć o pojęciach zbrodni i kary?!

A jednak, proszę państwa, właśnie o tem mówić będziemy. Wprawdzie zwierzęta nie myślą i nie sądzą w naszem ludzkiem znaczeniu tego słowa, ale myślą po swojemu i to bardzo logicznie. Mają więc także swoją swoistą, oczywiście, moralność, i dlatego to możemy dziś mówić o zbrodni i karze u zwierząt.

Przedewszystkiem jednak porozumieć się musimy co do pojęcia zbrodni. W pojęciu naszem, to jest ludzkiem, zbrodnią jest wszystko, co jaskrawie burzy porządek społeczny, czyli zbrodniarzem, ewentualnie przestępcą staje się jednostka wtedy, kiedy w egoistycznym interesie łamie prawo, depcząc w ten sposób interes ogólny. Prawo powstało wtedy, kiedy ludzkość z dzikiej hordy jęła przeobrażać się w gromadę społeczną. Człowiek pierwotny zabijał, a nawet i zjadał swego wroga, który mu usiłował odebrać jego własność, a przedewszystkiem jego kobietę, i tradycja owa trwa jeszcze i dzisiaj, aczkolwiek w niesłychanie złagodzonej formie... odebranie kobiety uważali pierwotni ludzie za zbrodnię, — to samo uważają za zbrodnię zwierzęta.

Poczyniono w tym kierunku już bardzo wiele obserwacyj, i niektóre z nich dały wprost rewelacyjne wyniki. Na indyjskich plantacjach używa się do dziś dnia, jako siły roboczej, wielkich ilości słoni, które szybko przyzwyczajają się i doskonale rozumieją ludzi, i odwrotnie zwyczaje, których ludzie również dobrze poznali. Otóż słonie te, naogół łagodne i bardzo posłuszne, buntują się i to bardzo groźnie, jeśli człowiek usiłuje wtrącić się w sprawy, które one same od wieków przywykły rozstrzygać. A idzie tu, oczywiście, o sprawę samicy, której nie wolno zdradzać samca już raz wybranego.

Pewien uczony niemiecki, który długo badał życie kanarków, stwierdza, że wypadki zabijania przez „małżonka" niewiernej „żony" są u tych łagodnych ptaków na porządku dziennym.

Inny znowu opisuje zbrodnię następującą: — „Ptak małżonek" poleciał na zwykłe polowanie, „małżonka" zaś tymczasem zdradziła go z innym. Sprawa się wydała, gdyż „małżonek" powrócił za... wcześnie. Rozpoczęła się bitwa, w której zdradzony „małżonek" uległ i padł trupem. Nie na tem jednak koniec. „Bracia" zabitego ukarali wtedy śmiercią „niewierną małżonkę". Tylko szanowny „kochanek" umknął szczęśliwie.

Przykładów takich możnaby zacytować bardzo wiele, a dowodzą one niezbicie, że istniejące wśród zwierząt prawa są surowo przestrzegane, i że zwierzęta potrafią się jednoczyć w celu ukarania winnego. Należy także zauważyć, że poszanowanie prawa (zupełnie jak u ludzi) wzmaga się u zwierząt wraz z wiekiem. Najwidoczniej zdobyte doświadczenie umacnia w przedstawicielu słoni, czy kanarków poczucie konieczności i celowości tego prawa.

Solidarność wystąpień gromadnych, zarówno dotycząca wypraw karnych, jak i obrony pokrzywdzonego członka gromady, jest również ściśle przestrzegana, a wyłamywanie się z tego obowiązku karane. Wiedza o tem nietylko uczeni, ale także pogromcy cyrkowi.

W jednym ze słynnych cyrków wędrownych zdarzył się niedawno następujący wypadek. Cyrk ten posiadał około dwudziestu słoni, pomiędzy któremi kilka nie miało jeszcze lat dziesięciu. Te małe lubiły figlować i nie chciały przywyknąć do surowego posłuszeństwa. Szczególnie jeden. Pan pogromca przeto szczególniej na tym jednym próbował swoich sił i swego bicza, aż wreszcie kiedyś zranił go bardzo silnie. I stała się rzecz straszna. Zbuntowane słonie rzuciły się na pogromcę i zmasakrowały go w mgnieniu oka. Jednak dwa słonie w czynie tym wyraźnie odmówiły swego udziału. Poniosły za to natychmiast karę. Zostały dotkliwie obite, i pono przez cały czas dłuższy przez całą gromadę traktowane były wzgardliwie.

W świecie małp spotykamy już wyszkoloną i silną organizację. Małpy mają nawet swój sąd, który wydaje „prawomocne" wyroki, i który karze także za samowolne wymierzanie sobie sprawiedliwości. Znanym jest fakt tak zwanego sądu strażniczego. Straże te są odpowiedzialne za bezpieczeństwo całej gromady. Jeśli zdarzy się nieszczęście, napaść i bitwa, i jeśli kilka małp zginie, cała straż idzie pod sąd. Wyrok sądu jest wykonywany natychmiast, i co najciekawsze, rzadko kiedy napotyka na opór licznych skazanych. Sprawdza się tu powiedzenie „gromada światem włada", i gromada tworzy pierwsze, niepisane, ale przestrzegane prawa. Przestrzegane, ponieważ najmniejsze nawet praw tych przekroczenie gromadę karane. Małpy naprzykład gromadząc na noc czy na jakąś wędrówkę zapas owoców, ustawiają się łańcuchami około drzew i „pracują" sprawnie i szybko. Zerwany owoc wędruje z ręki do ręki, i gromadzi się w oznaczonym zgóry miejscu. Podział następuje po ukończeniu roboty. Biada małpie, któraby „po drodze" owoc skradła, lub nie pracowała pilnie i ochoczo! Bolesne spotkają ją cięgi!

ROZMAITOŚCI

CZŁOWIEK, KTÓRY CHCIAŁ GWAŁTOWNIE ZAPŁACIĆ PODATEK.

Do ławnika wydziału podat. magist. m. Łodzi p. Kuka zgłosił się niezwykły, jak na dzisiejsze stosunki petent który w sposób dość natarczywy oświadczył, iż jest człowiekiem zarabiającym dość dobrze, a mimo to nie opłacającym żadnych podatków.

Petent, którym okazał się zamieszkały w Łodzi obywatel austrjacki p. Sar, jest przedstawicielem banków wiedeńskich, z ramienia których przeprowadza w tutejszych bankach sanację finansową, a to przez konwertowanie długów i udzielanie pożyczek długoterminowych. Za czynności te pobiera honorarja od banków wiedeńskich. Pan Sar oświadczył, że dochody jego nigdzie nie są wykazywane i że jako obywatel sumienny nie może się uchylać od obowiązków płacenia podatków. Pan Sar tak natarczywie domagał się załatwienia tej sprawy, iż ławnik ów skomunikował się natychmiast telefonicznie z prezesem Izby skarbowej Kucharskim, który zadecydował, iż p. Sar będzie płacił podatek dochodowy według wymiaru, jaki sam zadeklaruje.

PRECZ Z POJEDYNKAMI!

Onegdaj odbyło się posiedzenie Ligi reformy postępowania honorowego, powstałej dzięki inicjatywie grona działaczy i działaczek społecznych i stowarzyszeń społecznych, jak Rodziny Wojskowej, akademickich przyjaciół Ligi Narodów, Klubu politycznego kobiet, Związku zawodowego kobiet, pracujących w przemyśle i biurowości.

Zadaniem Ligi jest szerzenie w społeczeństwie zasad postępowania honorowego, dostosowanych do wymagań życia współczesnego, a w szczególności szerzenia idei osobistej odpowiedzialności honorowej kobiet na równi z mężczyznami, oraz zwalczanie pojedynków, jako formy zadośćuczynienia honorowego.

POBÓR REKRUTA W R. 1930.

Minister spraw wojskowych zarządził w czasie między 1 maja a 30 czerwca br. pobór rekruta i rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik, w których poleca przygotowanie odpowiednich obwieszczeń. Podania o odrocze-

nie służby wojskowej winny być wniesione w ciągu 14 dni po uznaniu poborowego za zdolnego do służby czynnej, podania zaś o ponowne odroczenie służby winny być wniesione do 1. 7. br.

BOGOWIE WCIĄGNIĘCI DO STATYSTYKI MIESZKAŃCÓW.

Niedawno podczas przeprowadzenia spisu domów mieszkalnych w Indjach, jedna z władz miejscowych wydała zarządzenie, aby do rubryki „zamieszkałe domy" wciągnięto również wielką liczbę świątyń indyjskich. W rzędzie „mieszkańców" tych domów mają być wymienieni bogowie, których czci dane świątynie są poświęcone.

Ruch wydawniczy.

Z pomiędzy dzieł asceptycznych na temat Męki Chrystusa Pana pisma X. W. Kalinki wyróżniają się zaszczytnie głębią myśli i uczucia, to też z zadowoleniem przyjąć należy wiadomość o ukazaniu się nowego nakładu książki „Na Golgotę" tego autora, wydanej staraniem Kat. Tow. Wydawniczego „Kronika Rodzinna".

„Na Golgotę" zawiera następujące rozdziały: Męka Pańska szkołą cierpienia — Chrystus Pan w Ogrojcu — przed Kaifaszem — w pałacu Heroda — w pretorjum Piłata — biczowanie — korona cierniowa — Szymon Cyrenejczyk — niewiasty jerozolimskie — Chrystus Pan na krzyżu — oto poszczególn punkty tych podniosłych rozważań.

„Na Golgotę" wyszło już w trzecim wydaniu, co najlepiej świadczy o wartości dzieła i uznaniu, jakie znajduje wśród społeczeństwa.

Nakładem „Kroniki Rodzinnej" również ukazał się — „Zbiorek modlitw do Matki Boskiej Bolesnej" w układzie p. Janiny Zofji Dracowej. Na treść wartościową tego zbioru ku złożyły się następujące rozdziały: Pozdrowienie M. B. Bolesnej — Litanja o siedmiu boleściach M. B. Bolesnej — Modlitwy do M. B. Miłosierdzia — Moditwa do Najśw. Panny we wszelkiej potrzebie — Koronka do Matki Boskiej Bolesnej — Godzinki na cześć Matki Boskiej Bolesnej — Litanja do M. B. Bolesnej — Moditwa w strapieniu do Matki Boskiej — Hymn Stabat Mater — Stacje do Matki Boskiej Bolesnej.

„Zbiorek modlitw" został wydany etycznie w dogodnym kieszonkowym formacie — słowem zarówno dzięki swej podniosłej treści, jak i miłej stacie zewnętrznej zasługuje na dobre przyjęcie wśród ogółu pobożnych.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Kwiecień.

27 Niedziela: Anastazego
28 Poniedziałek: Pawła od K.
29 Wtorek: Piotra m.
30 Środa: Katarzyny S.

Maj

1 Czwartek: Filipa i Jakóba
2 Piątek: Atanazego b.
3 Sobota: Znal. św. Krzyża.

RUSINI WYDŁUBALI OCZY W PORTRECIE MAR. PIŁSUSKIEGO. Doszły do nas wiadomości o nowem wystąpieniu antypaństwowem Rusinów oraz znieważeniu — portretu Marsz. Piłsudskiego we wsi Czepiele, pow. Brody woj. Tarnopolskim. Mianowicie w przeddzień imienin Marszałka mołojcy ukraińscy wydłubali w portrecie oczy i usta, a cały portret zapisali antypaństwowemi i obelżywemi napisami.

Równocześnie donoszą z tegoż samego powiatu brodzkiego, że od kilku dni mówi się tam wcale głośnie o tem, że Rusini na dzień 1 maja przygotowują jakąś wielką niespodziankę. Rusini mianowicie mają opowiadać, że — ni mniej ni więcej — tylko od 1 maja musi tam być... Ukraina

Byłby to dowód, że Rusini w dzień socjalistycznego „święta" przygotowują jakieś demonstracje.

PODPALENIE DLA UZYSKANIA UBEZPIECZENIA. Onegdaj zdarzył się fakt zbrodniczy podpalenia dworu w Zabawie, pow. brzeskim. Dochodzenia policyjne — ustaliły, że ma się tu do czynienia z oszustwem asekuracyjnem, uplanowaniem przez właścicieli dworu. Akcję przeprowadzili syn właściciela, Stanisław Piętowski, jego przyjaciel Adam Stopf. oraz ekonom Jan Baran.

Otóż ekonom ten z dostarczonego mu przez Piętkowskiego lontu sporządził samopalną instalację, od której miały się spalić budynki gospodarskie i dwór

Zbrodniczy ten plan powódł się tylko częściowo, gdyż pożar zniszczył stodoły, dwór zaś zdołano uratować. — Piętkowskiego, Stopfa i Barana aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

OBIECUJĄCY CHŁOPAK. Na ulicy Browarnej w Warszawie zaszedł wypadek napadu rabunkowego. Ul. Browarną przechodziła p. Zofja Sławińska, artystka. Nagle z bramy domu nr 20 wybiegł jakiś chłopczyk, który podszedł do p. Sławińskiej i usiłował wyrwać jej torebkę, a gdy napadnięta zaczęła się bronić i przycisnęła torebkę silnie do siebie, mały rabuś zaczął ją szarpać i bić żelaznym prętem po nogach. Widząc jednak, że torebki nie zdobędzie, chłopiec rzucił się do ucieczki. Złapano go jednak.

Jest to 9-letni Czesław Cyrynkiewicz, wielokrotnie osadzony już w zakładach wychowawczo-poprawniczych.

Ojciec małego przestępcy jest właścicielem domu schadzek, matka, która nie żyje z ojcem, jest praczką. Chłopca osadzono w areszcie przy III komisarjacie.

SKUTKI JAZDY „NA GAPĘ". Z dachu pociągu osobowego, będącego w ruchu na przestrzeni Prokocim-Płaszów, spadł Stefan Florczyk, lat 19, zamieszkały w Bochni praktykant ślusarski, ponosząc śmierć na miejscu. Florczyk jechał bez biletu i uciekł przed konduktorem na dach wagonu, z którego przypadkowo spadł.

POŻAR LASU W GRODKOWICACH. Od iskry wyrzuconej przez przejeżdżający pociąg zdążający w kierunku Kraków-Tarnów na terenie gm. Brzezie pow. bocheńskiego zapalił się las Karola Zeleńskiego z Grodkowic. — Ogień zniszczył 2 morgi lasu.

ECHA WIELKIEJ WOJNY. Na podstawie umowy z wojskowością, jedna z fabryk, dokonała przed półtora rokiem likwidacji wielkich magazynów amunicji, zebranej ze wszystkich frontów z czasów wojny, a skoncentrowanej w Rudniku nad Sanem. Na podstawie umowy fabryka miała żelazo i proch zatrzymać dla siebie, a metale szlachetne, jak miedź., cynk i td. odstawić wojsku. Ponieważ słkady tej amunicji, dochodzące do 1.500 wagonów, zawierały też materjały, które ze względu na niebezpieczeństwo eksplozji nie dały się zdemontować, przeto firma materjały te zgromadziła w wielkich dołach i poddała zniszczeniu zapomocą ekrazytu. Akcja ta jednak widocznie nie była kompletna, gdyż niektóre granaty i szrapnele szczególnej konstrukcji nie uległy zniszczeniu. Mimo to doły zasypano.

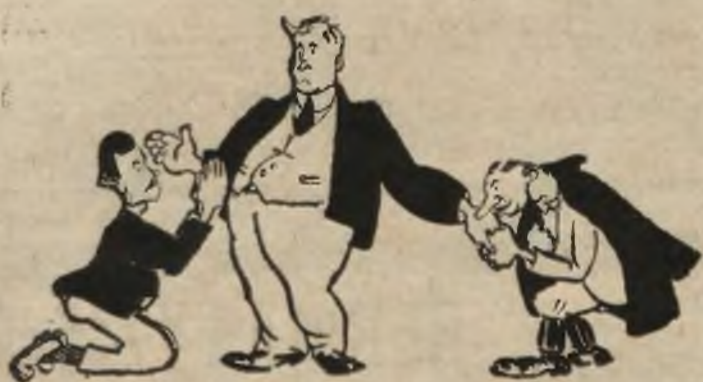
Obecnie ludność miejscowa w nadziei zdobycia zysków dokopała się do tych zasobów i zaczęła je po swojemu demontować. Proceder ten, uprawiany od dłuższego czasu, dawał, jak słychać, niektórym zarobek do 50 zł. dziennie.

W dniu 8 bm. atoli, w czasie takiej dłubaniny, jeden z granatów eksplodował, zabijając na miejscu jednego robotnika, oraz raniąc dwóch innych. Jeden z rannych w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala. Posterunek żandarmerji, który zwrócił się w tej sprawie do wojskowości, otrzymał odpowiedź, że sprawa ta wojska już wcale nie obchodzi, tylko „Zakłady Modrzejowskie".

Zauważyć należy, że cała miejscowość Rudnik jest przepełniona wielkiemi zapasami nabojów, prochu itd., — gdyż w czasie odkopywania zniszczonych materjałów, każda rodzina i każdy dom zaopatrywał się w rozmaite znalezione części amunicji.

POWSINOGA
HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Na jednej kupie gnoju.
Żałosna melodja na nutę ludową.



Hej radzili, radzili,
Z piastem radykali,
Hej jakby się razem
Najlepiej skuplowali!

Hej zdawało się onym,
Że krzepę swą potroją!
Hej kiedy siedną razem!
Na jednej kupce gnoju!

Hej trudna była, trudna,
Do zjednoczenia droga,
Musieli łapy lizać,
Hej Wyzwoleńca Roga!

Ale go ubłagali
Hej sprzęgli się i basta!
Są teraz radykały,
Nie będzie więcej Piasta.

Hej nie bójcie się ludzie
Nie stało się nic złego,
To ino wreście przystał,
Jak mówią: „swój do swego".

Hej nie pomogło „Głosu
Narodu" czułe słowo
Ostała niespodzianie
Hej Chadecyja gdową!

Hej spadła na nią żałość
I gnębi ci ją bida
A chyba teraz znowu
Hej za „P. P. S. się wyda.

Czekają ci ją wtedy
Hej jeszcze większe trudy,
Bo będzie prać musiała
Te Ignacowe brudy!

A onych brudów pono
Nie jedna będzie taczka,
Nawet im nie poradzi
Chadecja, wieczna praczka.

Malik K.

Wśród gradu zgniłych jaj.
Poseł ze stronnictwa chłopskiego strzela do wyborców.

Nasze kresy coraz częściej dają dowód dojrzałości politycznej pędząc precz demagogów w osobach posłów komunistycznych i radykalnych.

Znane są naszy Czytelnikom historje o posłach opozycyjnych paradujących w końskich chomątach lub zamykanych w chlewie.

I oto w zeszłym tygodniu do Wołożyna pow. Nowogródzki, zawitał poseł ze Stronnictwa Chłopskiego Sawicki.

Gdy, jak zwykle posłowie centrolewu, zaczął on wygłaszać antypaństwowe przemówienia, posypały się z tłumu słuchaczów na głowę p. posła, nie całkiem świeże jaja.

Zirytowany poseł dobył rewolweru i zaczął strzelać w tłum na oślep, nie raniąc na szczęście nikogo.

Jak chodzą wieści chłopi w różnych częściach kraju, przygotowują posłom tej centrolewicowej trójcy radykalnej podobne przyjęcia, jakie spotkało posła Sawickiego w Wołożynie.

Żeliwa Jan

MINUTA.

Jakiś chciwiec śnił, że dostał się pod wrota niebios i spotkał tam Świętego Piotra.

— Święty Piotrze — powiada.

— Racz mnie objaśnić, co to jest tysiąc lat?

— Dla mnie jedna minuta!

— A co to jest miljon dolarów?

— Dla mnie jest jeden grosz!

— O święty Piotrze, o najdroższy święty Piotrze, daj mi jeden twój grosz.

Z całą przyjemnością przyniosę ci — odpowiada święty Piotr. — Tylko poczekaj tu przed bramą jedną moją minutę.

W SĄDZIE.

— A więc pani Ciaputkiewiczowa, jest pani oskarżona o obrażę swej sąsiadki.

— Ja ją miałam obrazić, panie sędzio? Tę starą plotkarkę, tę jędzę, tę idjotkę? Jestem na to panie sędzio, za spokojna i za dobrze wychowana.

LUDZKIE WYMYSŁY

— Wojciechu — mówi przodownik policji do gospodarza na Podkarpaciu — zapłacicie karę za to, że chlewy za blisko izby

— A cóż to komu zawadza?

— Powinniście wiedzieć, że to bardzo niezdrowo

— Iiii... wymysły — przecie mi jeszcze ani jedna świnia nie zdechła

MAGISTRAT.

Burmistrzowi małego miasteczka kończy się kadencja. Przed odejściem obchodzi biura w ratuszu, ażeby pożegnać się z urzędnikami. W jednym z odległych pokoików zastaje młodego człowieka, śpiącego smacznie nad aktami. Burmistrz klepie go jowialnie po ramieniu i pyta:

— Panie kolego, jak długo pan pracuje w magistracie?

— Od czterech dni panie burmistrzu! — odpowiada szybko zapytany.

— Taak!? no to bardzo rychło umiał pan wejść w należytą kolej spraw miejskich. Bardzo, bardzo pan pojętny!

MORYC.

Moryc przychodzi po raz pierwszy do szkoły razem z ojcem. Nauczyciel pyta go, ile ma lat.

— Szesnaście — odpowiada Moryc.

Nauczyciel widząc, że chłopiec ma najwyżej lat 10, zwraca się do ojca.

Ojciec czyni Morycowi wymówkę, że nie powiedział prawdy.

— A skąd ja mogłem wiedzieć, że on nie chce się targować? — odpowiada Morycek.

Pren. w Polsce: **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012. CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.